Rok VII. Nr. 3 Marzec 1933.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

Abstynencja od mięsa w świetle nauki.

Obserwując dzisiejszy objaw lekceważenia sobie postu, który dawniej był skrupułatnie zachowywany, trzeba dojść do przekonania, że nietylko zobojętnienie religijne jest tego powodem, lecz w większej mierze fałszywe hipotezy naukowe. Współczesny bowiem inteligentny człowiek pragnie umotywować swe żywienie teorjami naukowemi. Toteż niejednokrotnie inteligencja, nawet wierząca, dla swego usprawiedliwienia niezachowywania wstrzemięźliwości przytacza takie naukowe motywy:

1) Organizm przez procesy życiowe zużywa się, tracąc nieustannie części składowe tkanek białko. Dla wynagrodzenia strat należy przeto dbać o jego dopływ. Ponieważ zaś, według badań naukowych, mięso posiada białka bardzo wiele, stąd jaknajwięcej trzeba jeść mięsa.

2) Muszę mieć siły, aby podołać obowiązkom swoim, a czuję, że kawałek mięsa daje mi potrzebną moc, energję.

Te argumenty swoje inteligencja nasza opiera na słowach lekarza, z którym styka się często i od którego słyszy ciągle polecenia: „dobrze się odżywiać“ t. j. jeść obficie mięso. Gdyby tak było w rzeczywistości, to słuszność byłaby po stronie tych podawanych motywów. Należałoby tedy dać za wygranę i wstrzemięźliwość czemprędzej wycofać z przykazań, nie pozbawiać tych, którzy Kościołowi ufają, tak posilnych i odnawiających organizm pokarmów.

Czyżby jednak tak było? Czyż błądziliby wszyscy, którzy wstrzemięźliwość nakazują? Czyż myliłby się Chrystus Pan, a za Nim różni zakonodawcy, przepisujący wstrzemięźliwość w regułach swoich? Otóż należy wątpić i zgóry orzec, że błąd jest po stronie nauki. I rzeczywiście w tej kwestji nau-

ka pobłądziła. Wprawdzie zostało dowiedzione, że mięso zawiera największą ilość białka, wystarczy bowiem przyjrzeć się następującym tablicom Rubnera [1]), Atwatera [2]), aby sprawdzić, że tak jest.

Pokarm	Białka	Tłuszczu	Węglowod.	Pokarm	Białka	Tłuszczu	Węglowodankw
Wołowina (tłusta)	16.9	27.2	—	Mąka pszen.	10.2	0.9	74.7
„ (chuda)	20.6	1.5	—	„ żytnia	10.9	4.8	70.5
Cielęcina (tłusta)	18.9	7.4	—	Ryż	6.9	0.5	77.6
„ (chuda)	19.8	0.8	—	Chleb pszen.	6.8	0.8	52.4
Wieprzowina (tłusta)	14.5	37.5	—	„ żytni	6.0	0.5	47.8
„ (chuda)	19.9	6.8	—	Bób	23.2	2.1	58.9
Słonina	—	95.3	—	Groch	25.7	1.8	57.2
Baranina sr.	16.5	5.3	—	Ziemniaki	2.1	0.1	21.0
Kurczę	18.5	9.3	—	Marchew	1.0	0.2	9.4
Gęś	15.9	45.6	—	Kapusta	3.3	0.7	6.0
Kuropatwa	25.3	1.4	—	Szpinak	3.1	0.5	3.3
Zając	23.3	1.1	—	Kalarepa	2.9	0.2	8.8

Pokarm	w 100 częściach zawiera			
	Białka	Tłuszczu	Węglowodanów	Soli
Jabłka świeże	0.3	0.3	10.8	0.3
„ suszone	1.0	2.2	66.1	2.0
Gruszki	0.5	0.4	12.7	0.4
Winogrona świeże	1.0	1.2	14.4	0.4
„ suszone	2.3	3.0	68.5	3.1
Pomarańcze	0.6	0.1	8.5	0.4
Figi suszone	4.3	0.3	74.2	2.4
Daktyle	1.9	2.5	70.6	1.2
Orzechy leśne	7.5	31.3	6.2	1.1
Morele	4.7	1.0	62.5	2.4

Pytanie jednak, czy organizmowi ludzkiemu do prawidłowego bytowania potrzebne są w rzeczy samej tak wielkie ilości białka?

Na to tak ważne zagadnienie odpowiada nam sama natura, przygotowując najodpowiedniejszy pokarm dla czło-

[1]) Cf. Dr. M. Rubner: „Odżywianie i nasze środki spożywcze". Lwów 1907.

[2]) Dr St. Kader: „Teorja kaloryczna". Wilno 1922.

wieka w okresie jego wzrostu, a więc w okresie największego nawet zapotrzebowania białka dla budowy nowych tkanek. Tym pokarmem jest mleko matki. Otóż w niem według obliczeń Bunge'go [3]) jest zaledwie 1.6% białka i to w pierwszych miesiącach po rozwiązaniu, gdyż w dziewiątym miesiącu karmienia dziecka % białka zmniejsza się i dochodzi do połowy tej ilości. I co ciekawsze, że natura stara się zachować ten skromny procent białka przy wszelkich warunkach. Mleko kobiety polinezyjskiej, żywiącej się samymi owocami o bardzo małej zawartości białka, a mleko kobiety stref lodowatych, żywiącej się samem mięsem o bardzo znacznym procencie białka, jest identyczne czyli o jednym i tym samym składzie [4]). Nieomylna zatem w swem działaniu natura wskazuje wyraźnie, iż nie tak wiele białka potrzeba organizmowi ludzkiemu, skoro w okresie podwajania wagi udziela go mu tak mało.

Skąd się więc wziął tak sprzeczny z powyższem dogmat o możliwie wielkiej potrzebie białka? Stworzył go w drugiej połowie XIX wieku niemiecki chemik Justyn von Liebig.

W badaniach, przeprowadzonych nad trawieniem białka mięsnego, zauważył, że ono już w przewodzie pokarmowym ulega peptonizacji [5]) i w postaci peptonów wchłaniane jest przez ścianki kiszek, nie pozostawiając prawie resztek niestrawionych; jakoteż, że czas przebywania pokarmów mięsnych w żołądku jest bez porównania mniejszym od pozostawania w nim pokarmów innych. Dwie te okoliczności, to jest łatwość wykorzystywania przez przewód pokarmowy i krótkość przebywania w żołądku, wpłynęły na wnioski von Liebig'a [6]): 1⁰, że białko jest najpotężniejszą substancją odżywczą, 2⁰, że pokarm, zawierający więcej białka, jest pożywniejszy, i jako już dalszy wniosek: 3⁰, że mięso jest najlepszym, najposilniejszym z pokarmów, gdyż najwięcej posiada białka, przeto winno być jaknajbardziej polecane. Pogląd ten, napozór zupełnie racjonalny, przyjął się i przeniknął do szpiku kości. Wierzy się, że przez spożywanie możliwie wielkiej ilości białka (inaczej mięsa) można wzmocnić

---

[3]) Cf. G. Bunge: „Lehrbuch der Physiologie des Menschen". Leipzig. Vogel 1901. t. II str. 122. Nadto Cf. Dr. M. Bircher-Benner: „Grundzüge der Ernährungstherapie". Berlin 1926 wyd. IV str. 19.

[4]) Cf. Dr. E. Polończyk: „Żywienie się jako środek leczniczy" Lwów 1922 str. 48.

[5]) Cf. L. Brunner — S. Tołłoczko:, „Chemja organiczna". Kraków 1919 wyd. III str. 190.

Cf. Dr. Adolf Beck (Praca zbiorowa) „Podręcznik fizjologji". Lwów 1924 str. 230 t. II.

[6]) Cf. Dr. Bircher Benner, O. C. str. 4 sq. — 16

siły słabego, uzdrowić chorego. Fałszywe założenie doprowadziło do fałszywych działań i prawideł. Toteż w dalszym rozwoju tej „teorji białkowej“ stworzono normę, określającą dzienną, niezbędną jego ilość dla dorosłego człowieka. Pierwszy uczynił to Voit [7]), ustalając potrzebną porcję białka na 118 gramów. To zaś określone quantum przyczyniło się już całkowicie do ugruntowania nauki o przecenianiu wartości białka (mięsa).

życie jednak wkrótce dostarczyło tysiącznych dowodów, stwierdzających przesadę normy Voit'a [8]). Podczas oblężenia Paryża w1870 r. każdy żołnierz bataljonu mobilów otrzymywał nie więcej jak 68 gr. białka. Po ogłoszeniu wojny światowej w Niemczech ilość białka zredukowano do 80 gr. Starling zaproponował Komisji Ententy przyjąć minimum spożycia białka w ilości 75 gr. Latem 1918 r. Voit zbadał w Niemczech stan aprowizacji miasta o 600 tys. mieszkańców. Okazało się, że przeciętny pokarm wynosił dziennie na jednego mieszkańca 1300 kaloryj przy 25 gr. białka. W takim stanie prawie znajdowało się całe państwo, gdyż już w r. 1916 w Berlinie zmniejszono rację do 1344 kaloryj.

Naogół naród niemiecki potrafił przystosować się do pogorszonych warunków życia i okazał się więcej odpornym na skutki złego odżywiania, niż to można było przypuścić, opierając się na teoretycznych przesłankach naukowych [9]). Wprawdzie wszyscy chudli, śmiertelność z niektórych chorób zwiększyła się wielce, lecz należy to raczej przypisać niedostatecznej ilości kaloryj potrzebnych do życia (3 000), aniżeli brakowi białka. Albert Albu, lekarz berliński, w r. 1900 stwierdził, że u osoby, która spożywała tylko 34 gr. białka, po 5 dniach przyrost tego wyniósł 11. 5 gr. [10])

W. Caspari i K. Glässner zaś w r. 1903 opublikowali swe doświadczenia z przyrostem białkowym przy karmieniu osoby 33 gr. białka [11]). Jakżeż często w życiu dorosły i pracujący mężczyzna utrzymuje się w pełni sił i funkcyj miesiące i lata, a narody wieki całe, przyjmując wielokrotnie mniejsze ilości pokarmów, które przepisują uczony i lekarz, przytem z ilością białka daleko odbiegającą od ustalonej normy Voit'a.

Ostatnimi czasy dr. M. Rubner, dyrektor zakładów higjeny na wszechnicy berlińskiej, wykazał całą bezpodstawność Voit'owskiej normy, twierdząc, że zapotrzebowanie białka

---

[7]) Cf. Tamże. str. 4.

[8])Cf. Dr. Kader: O. C. str. 35 sq. — 45.

[9]) Cf. Cl. Mende: „Gedanken zur Ernährungsreform“. — Die Volksernährung N 21 r. 1930.

[10]) Cf. Dr. Bircher — Benner O. C. str. 160.

[11]) Cf. Tamże. str. 160

przez organizm ludzki jest charakterystycznie małe. Ilość ta białka, której żadną miarą zastąpić nie można innymi składnikami odżywczemi, wynosi zaledwie 5% naszego dziennego zapotrzebowania [12]). Zachodzi bowiem w naszem ciele szereg drobnych strat, dających się zastąpić tylko przez ciała azotowe (białko)[13]).

To zaś pięcioprocentowe zapotrzebowanie pokrywa się w zupełności przy jedzeniu nawet ubogiego, nie posilającego się mięsem, jak to widać z niżej przytoczonej tablicy Rubnera [14]).

	kalorje białka %	kal. tłuszczu %	kal. węglowod. %
Mleko kobiece	7.4	43.9	48.7
Pokarm bogatego	19.2	29.8	51.0
„ robotnika	16.7	16.3	66.9
„ ubogiego	8.3	38.7	52.8

W gramach wynosi ono od 30 - 40[15]). Norma więc właściwa jest trzykrotnie mniejsza od dawnej. (Voit'a = 118 gr).

Ta niewielka ilość białka jest nieodzowna organizmowi do należytego funkcjonowania. Lecz, być może, większa ilość białka wpłynie dodatniej na jego sprawność w działaniu?

Otóż, gdyby tak było, to dociekanie, ile białka żąda organizm ludzki, byłoby zbyteczne. Należałoby wówczas poprzestać tylko na zasadzie panującej powszechnie dzisiaj: „jaknajwięcej białka".

Tak jednak nie jest! Większa bowiem ilość białka od normalnej nietylko nie wpływa dodatnio, lecz, przeciwnie, jest szkodliwa.

Już niemowlę choruje, kiedy bywa karmione czystem mlekiem krowiem, które z natury swej wyższy procent białka posiada[16]). Dlatego matki, zmuszone z jakichkol-

---

[12])Cf. Tamże str. 161.

[13]) Cf. Dr. M. Rubner O. C. str. 20... np. utrata włosów, paznokci, złuszczonego przybłonka, wydzielin, resztek soków trawieńcowych, śliny, złuszczonej błony śluzowej, poniekąd może zużytych fermentów..."

[14]) Cf. Dr. Bircher - Benner O. C. str. 71.

[15]) Cf. Tamże str. 72... „30 — 40 Gramm Eiweiss pro Tag und für einen Erwachsenen s'nd eine Menge, welche mit Leichtigkeit aus pflanzlicher Narhrung gewonnen werden konnen".

NB) Ilość białka samemu obliczyć można 5% od 3000 kal. = 150 kal. 1 gram białka daje 4,1 kal., stąd 150/4,1 = 36,6.

cent białka posiada[16]). Dlatego matki, zmuszone z jakichkolwiek powodów karmić swe dzieci mlekiem krowiem, rozcieńczają je do połowy wodą. I dorosłym nadmiar spożywanego białka niemniej szkodzi. Cały szereg chorób jest z tej przyczyny, choć niewielu zdaje sobie z tego sprawę.

Medycyna dziś zgadza się w zupełności, że skaza moczanowa i wszystkie jej choroby jak: podagra, chiragra, reumatyzm, atretyzm, kamica nerkowa, pęcherzowa, żółciowa, dusznica i nerwowe: migrena, ischias są w pierwszym rzędzie z nadmiaru pokarmów białkowych (mięsnych) [17]). Białko bowiem, wchłaniane w kiszkach, po przeniknięciu do krwi rozkłada się na drodze procesów biochemicznych na dwie części:[18]) bezazotową - użyteczną i azotową - bezużyteczną dla energji. Owa część azotowa daje w ostatnich ogniwach przemian kwas moczowy i mocznik. Organizm stara się tę część bezużyteczną, szkodliwą czemprędzej usunąć. Wprowadza więc swoje regulatory i narządy w ruch: stąd praca nerek, wątroby, serca, skóry zwiększa się niepotrzebnie 2—4 razy. Nie zawsze jednak, mimo tej usilnej pracy, organizm może podołać temu zadaniu, szczególniej jeśli przypływ białka nie ustaje. Wówczas niewydalone części krążą we krwi, powodując stan zatrucia, zwany „litemją"[19]), a polegający na tym, iż krew zawiera większą ilość kwasu moczowego, który, jako nierozpuszczalny, osadzając się tu i owdzie tworzy twarde złogi.

Oto przyczyna powyższych chorób skazy moczanowej.

---

[16]) Cf. 3.5% Dr. Bircher - Beuner O. C. str. 19.

Nadto Cf. Dr. Fr. Walter: „Der Leib und sein Recht im Christentum" Donauwörtth 1910. str. 251.

[17]) Cf. „Kulturkrankheiten und Ernährung" Die Volksernährung Nr. 21 z r. 1930 str. 333

Cf. „Im kampf gegen die Volkskrankheit des Reumatismus" — Die Volksernährung Nr. 11 z 1930 r. str. 165.

Cf. Dr. Bircher - Benner O. C. str. 255 sq....

Nadto cf. Dr. Fr. Walter O. C. str. 333... das animalische Kost eine grosse Menge Harnsäure im Organismus ansammle und dadurch ein ganzes Gefolge von Krankheiten verursache"...

Oraz Cf. A. Galliker: „Durch richtige Ernährung zur Gesundheit" Zug = Oberwil 1927 str. 65 sq...

Cf. Dr. M. Fassbender: „Ernährungskunst als Lebenskunst" Stuttgart 1928 wyd. II str. 28.

[18]) Cf. Dr. M. Fassbender. O. C. str. 40.

Cf. Dr. Bircher - Benner O. C. str. 74 sq...

Cf. Dr. M. Rubner O. C. str. 16.

[19]) Cf. Dr. W. Sterling: „O artretyzmie i cierpieniach pokrewnych" Warszawa str. 19.

Nawet djetetyka, zalecana przez medycynę w tych chorobach, głosi o szkodliwości mięsa.

Bezmięsna dyeta — mówi dr. Sterling — nie tylko wpływa dodatnio na skazę moczanową, lecz usuwa ją całkowicie"[20]).

Haig po pięcioletnich samoobserwacjach zaznacza „że migrenę można wyleczyć przez usunięcie z pokarmów mięsa[21])". W chorobach nerek, zwłaszcza w przypadkach chronicznych, według Ewalda — „należy zmieniać naprzemian dnie i tygodnie, w których dyeta wolna jest od jaj i mięsa"[22]). I w chorobach wątroby, kamieni żółciowych zabrania się mięsa. Tylko dyeta kefirowa, podczas której choremu nie wolno nic jeść, najwyżej parę bułek, może go wyleczyć[23]). W Niemczech podczas wojny światowej, kiedy z konieczności musiano zachować wstrzemięźliwość, zauważono, że ilość wszystkich powyższych chorób bardzo się zmniejszyła, jak również w wielu wypadkach, dzięki powściągliwości w jedzeniu, wyleczono neurastenję i choroby kiszek[24]). Znamiennem jest i to, że choroby te grasują po większej części wśród sfer miejskich i zamożniejszych, których pokarm zazwyczaj obfituje w mięso, mniej zaś dokuczają wieśniakom i uboższym, którzy rzadziej na mięso mogą sobie pozwolić.

Według danych statystycznych lekarzy angielskich wynika, że i choroba raka częściej się trafia wśród żywiących się mięsem, niż roślinną strawą[25]).

Nawet w nieżycie żołądka dyeta jarska gorąco jest polecana przez pierwszorzędnego znawcę tej choroby prof. M. Boasa [26]). Stąd wniosek, że nadmiar białka (mięsa) nietylko nie wpływa dodatnio na organizm, ale szkodzi mu, przyprawiając go o tak liczne i ciężkie zaburzenia.

Co się zaś tyczy tej siły, którą jakoby przysparzał pokarm mięsny, i ta kwestja nie tak przedstawia się, jak wielu sądzi.

---

[20]) Cf. Dr. W. Sterling O. C. str. 89.

[21]) Cf. Dr. Bircher - Benner O. C. str. 120

[22]) Cf. Dr. C. A. Ewald: „Higjena żołądka, jelit, wątroby i nerek" Lwów 1907. str. 125.

[23]) Cf. Dr. W. Sterling. O. C. str. 72.

[24]) Cf. Dr. St. Kader O. C. str. 43.

[25]) Cf. Dr. K. Panek: „Jarstwo, a hygjena żywienia" Lwów str. 44.

Nadto Cf. „Krebs als Volkskrankheit" Die Volksernährung Nr. 21 21 z r. 1930 str. 338.

Oraz Cf. Dr. M. Winckel „Krebsprophylaxe und Ernährung" Die Volksernährung Nr. 18 z r. 1930 str. 285 sq.

[26]) Cf. Dr. E. Polończyk: „Żywienie się jako środek leczniczy" Lwów 1922. str. 36.

Zapatrywania Liebig'a, iż tylko substancje białkowe mogą wytwarzać siłę mięśniową, obalone zostały doświadczeniami Atwatera i Rubnera, którzy dowiedli, że większa część energji, zużywanej przez pracę mechaniczną, wytwarza się przez tłuszcze i węglowodany [27]).

Poza ową małą ilością białka konieczną dla organizmu, można więc dowolnie używać składników odżywczych, przyczem zamiast azotowych składników odżywczych (białka) można posługiwać się bezazotowymi (węglowodanami, tłuszczami) względnie dowolną kombinacją. Zamiana ta jest nawet korzystniejsza[28]), bo gdy 100 jednostek energji może być pokryte w procesie życiowym przez 140. 2 jednostek zawartych w białku mięsa, to węglowodanów potrzeba 106. 4, tłuszczu zaś 114.5, a to z tego powodu, że odżywcza wartość białka sprowadza się tylko do ilości jego cząstek bezazotowych, azotowe bowiem, jako bezwartościowe i szkodliwe, są usuwane przez narządy i regulatory w postaci potu, moczu i innych wydzielin. Białko dostarcza jeno pracy organizmowi, dowodem czego są wówczas częstsze oddechy, podwyższona temperatura, przyspieszony puls, pocenie się, zwiększona praca nerek wskutek wzmożonego wydzielania moczu[29]).

Ustrój ludzki dąży do spalania całej ilości białka i unika jego nagromadzenia [30]). I tu właśnie leży owa pięta Achillesowa dotychczasowego, błędnego zapatrywania: organizm spala białko, więc go potrzebuje. Dopiero dr. Rubner dowiódł, że organizm spala białko, jednak nie z potrzeby, lecz z bojaźni przed jego trującymi składnikami, a czyni to z uszczerbkiem dla innych substancyj odżywczych. Nie spala dlatego tłuszczu, ale go odkłada między tkanki komórkowe, wywołując otyłość, która, choć rodzi w nas chwilowe dobre samopoczucie, pociąga za sobą jednak oprócz zwykłej, niezgrabnej, bezkształtnej postaci, ociężałość ruchów, zaburzenia w regulacji ciepła, bezwład, zwapnienie naczyń i inne zmiany chorobowe, bynajmniej zaś nie przynosi siły mięśniom. Rozpo-

---

[27]) Cf. Dr. M. Bircher - Benner O. C. str. 16... Die Liebigsche Auffassung... erhielt den ersten schweren Stoss durch den Nachweis, dass die Kohlenhydrate und die Fette die Quelle der Muskelkraft sind..." — Cf. Dr. M. Rubner O. C. str. 19 sq. — Cf. Dr. Fr. Walter O. C. str. 335.

[28]) Cf. Dr. M. Bircher - Benner O. C. str. 69.

[29]) Cf. Dr. M. Bircher - Benner O. C. str. 74... bei überschüssiger Eiweissenfuhr... die Atemfrequenz nimmt zu, die Körpertemperatur steigt, die Harnsekretion steigt, durch die Haut wird in vermehrtem Masse Wärme abgegeben, die Herz und Nierenarbeit wachsen — kurz, der ganze wärmeregulatorische Apparat wird mit seiner Höchstleistung eingezetzt, um der Eiweisswirkung zu begegnen..."

[30]) Cf. Dr. M. Rubner O. C. str. 24.

wszechnione stąd dążenie do spożywania białka - mięsa, (co jest równoznaczne) jako siły mięśni, przeczy najnowszym wywodom, szkodzi zdrowiu i zmniejsza zdolności ciała do pracy[31]).

Zapaśnicy i atleci starożytnej Grecji, wzór i ideał dla współczesnych gimnastyków i sportowców, są dowodem tego. Od młodości kształceni byli w osobnych akademjach, gimnazjach i palestrach według specjalnego systemu, którego jednym ze środków najodpowiedniejszych dla rozwoju sił fizycznych była ścisła dyeta i umiarkowane pożywienie, a składało się ono z winogron, orzechów, sera i chleba kukurydzowego[32]-.
I główny pokarm gladjatorów rzymskich składał się również z placków jęczmiennych oraz oliwy, co, według Hypokratesa, jest najlepszą dyetą dla rozwinięcia fizycznej siły i wytrzymałości.

W tej kwestji wiele mówią doświadczenia przeprowadzone przez prof. Bälz'a z Tokio[33]). Najął 2-ch woźniców lat 22 i 25, uprawiających swój zawód od dłuższego już czasu.

Codziennie kazał im ciągnąć wózek z człowiekiem ważącym 80 klg. na przestrzeni 40 klm. W czasie doświadczenia otrzymywali swój zwykły pokarm bez mięsa. Po 14 dniach waga ciała nie zmieniła się u jednego wcale, drugiemu zaś przybyło pół funta. Wówczas zaproponował im zamianę części pokarmu mięsem, co przyjęli z wdzięcznością, uważając je za zbytek. Po 3 - ch dniach jednak sami prosili o nie dawanie im mięsa, ponieważ czuli się zmęczeni i nie mogli tak dobrze biegać jak poprzednio. Innym razem jechał z Tokio do Nikko godzin 14 przy sześciorazowej zmianie koni. Natomiast wózek z pasażerem 54 klg. wagi tąż drogę odbywający, a ciągniony przez Japończyka, odżywiającego się pokarmem bezmięsnym, przybył na miejsce pół godziny później. W obydwu tych przykładach sprawność i wytrzymałość jest nadzwyczajna, mimo pożywienia tak dziś naogół lekceważonego. Sports-

---

[31]) Cf. Dr. Fr. Walter. O. C. str. 334... Die korperliche Kraft und Ausdauer, wie die geistligen Fähigkeiten, seinen durch die Harnsäure beeinflusst. Trotz der „kräftigen" Ernährung ist die Klage uber Kraftlosigkeit und ger nge Ausdauer häufig. Schuld daran ist die durch die Collaemie (dickflüssiger Zustand des Blutes) verursachte Behinderung des Kreislaufes; diese wieder hat eine ungenügende Ernährung der Nerven und Muskeln zur Folge"... — Cf. Dr. M. Rubner O. C. str. 24.

[32]) Cf. Dr. A. Kingsford: „Naukowe podstawy dyety roślinnej" — Warszawa 1905 str. 34 — 67.

[33]) Cf. Dr. Bircher - Benner O. C. 166 sq.

Cf. Über den Einfluss der Ernährungsweise auf die Muskelkraft nach Beobachtungen an der Indianern Guatemalas" — „Die Volksernährung" Nr. 20 z r. 1929. str. 307 sg.

meni zapewniają również o zwiększeniu się ich sił, przypisując zmianie pokarmów wygrywanie zakładów na wyścigach pieszych [34]).

Nie wolno zapominać, że na kuli ziemskiej po dziś dzień zaledwie czwarta część ludzkości karmi się mięsem [35]), a życie codzienne świadczy, że masy, nie odżywiające się mięsem, nie są, bynajmniej, słabsze, mniej wytrwałe. W wojnie Rosji z Japonją podziwiano duchową i fizyczną siłę, wytrzymałość Japończyków. Naród Japoński odżywia się przeważnie najprostszymi, roślinnymi pokarmami. Według pojęć wielu określonoby takie pożywienie jako nędzne i niewystarczające. A przecież taka cielesna i psychiczna energja nie mogłaby nagromadzić się w narodzie, którego pokarm byłby nieodpowiedni i niedostateczny [36]).

Poszukując siły, wytrzymałości, odwagi, pojętności pośród świata zwierzęcego, znajduje się je nie u mięsożernych, lecz raczej u trawożernych. Słoń, bawół, bizoń, begemot, byk, żebra, wielbłąd czerpią pierwiastki życiowe ze świata flory nie zaś z mięsa i krwi zwierząt, a przecież są okazami jużto ogromnego wzrostu, jużto niezrównanej siły. Mówią, że goryl, który się żywi w swych rodzinnych lasach tylko owocami i orzechami, jest więcej niż rywalem lwa afrykańskiego, i że żadne mięsożerne zwierze nie może współzawodniczyć siłą z trawożernym nosorożcem, który łamie prawie bez wysiłku ogromne drzewa [37]).

Na ulicach i polach spotyka się codziennie dowody tej siły i wytrzymałości trawożernych. Wszak konie, muły, woły, które orzą rolę, przy których pomocy budują się miasta, rozwija się handel i wzrasta dobrobyt nie używają nietylko pokarmów mięsnych, lecz nie znoszą ich nawet. Żadne mięsożerne zwierze nie posiada siły i wytrzymałości konia, nic dziwnego więc, że i siła końska weszła do przysłowia „silny jak koń" i stała się jednostką siły mechanicznej. Przypisywanie przeto mięsu specjalnej siły, energji, jak widać z powyższego, jest zupełnie niesłuszne i błędne.

Mięsu przypisać należy po części zwyrodnienie ludzkości [38]). Spostrzeżenia uczynione przez dr. Bennera nad dziećmi rzeźników, ludzi majętnych, odżywianych obficie mięsem

---

[34]) Cf. „Die Ernährung des Sportmannes" Die Volksernährung. Nr. 20 z r. 1930 str. 319.

[35]) Cf. Dr. A. Kingsford O. C. str. 36.

[36]) Cf. Dr. Bircher — Benner O. C. str. 175.

[37]) Cf. Dr. A. Kingsford O. C. str. 32.

[38]) Cf. Degeneration — Die Volksernährung. N. 4 z r. 1929. str. 57 sq.; Cf. Dr. Fr. Walter O. C. str. 334. — Cf. Bircher — Benner O. C. 23 i 205 sq.

są tego dowodem [39]). Ludzie żywiący się mięsem nie są to ludzie o rozwiniętych mięśniach, świetnie funcjonującym aparacie trawiennym. To typ raczej ludzi nerwowych, o słabej kompleksji, wątłych mięśniach. Wprawdzie ciężka walka o byt, praca bardziej umysłu niż mięśni wpłynęły na ogólną ich neurastenję, ale niemniej wpłynął i pokarm, w szczególności mięso [40]). Pośród składników mięsa znajdują się prócz białka jeszcze ciała zawierające azot, substancje wyciągowe z grupy ciał ksantynowych względnie purynowych [41]), zbliżone poniekąd budową chemiczną do kofeiny, teobrominy, zawartych w kawie, herbacie, kakao, a posiadających wybitny wpływ na system nerwowy [42]). Otóż przy nadmiernem spożywaniu mięsa wprowadza się stosunkowo znaczne ilości tych ciał, które, niewątpliwie, działają na system nerwowy [43]). Jeśli zaś zważy się na ów szereg chorób, wyżej wspomnianych, które są skutkiem nadużycia mięsa oraz wejrzy się w samą higjenę mięsa, która czyni tak często ludzi cherlakami, to zgodzić się trzeba, że mięso poczęści jest odpowiedzialne za zwyrodnienie ludzkości. Wielu wrogów pasożytniczych jak wągrzyca, trychinoza, bąblowce i t. p. czycha na ludzi w pokarmie mięsnym. Działalność urzędów higjeny mięsa wprawdzie ochrania człowieka przed niebezpieczeństwem, ale często mięso, pochodzące z uboju zwierząt zupełnie zdrowych, staje się niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego wskutek następowego zakażenia drobnoustrojami chorobotwórczymi i pasożytami trupimi, jakoteż wskutek domieszki substancyj konserwujących [44]). Następowe zakażenia mięsa czyli już po uboju bywają powodowane przez ludzi, szczury myszy, owady, wodę, lód, noże, topory, ubranie [45]). Tromsdorf i Reichman opisują epidemję, która wybuchła w Wiexhem (Anglji) po spożyciu mięsa zakażonego przez służącą [46]). W roku 1920

---

[39]) Cf. Bircher Benner. O. C. 225.

[40]) Cf. Dr. J. Marcinkowski: „Im Kampf um gesunde Nerven".— Berlin 1924. wyd. V str. 148 sq.

Cf. „Zwalczanie nerwowości przyrodzonym sposobem". Przewodnik Zdrowia r. 1905 str. 22.

[41]) Cf. Prof. J. Sosnowski: „Zasady fizjologji zwierząt ssących". Warszawa 1922 str. 8—12.

[42]) Cf. Dr. M. Rubner O. C. str. 81—88.

Cf. Dr. Bircher - Benner O. C. 212 sq.

[43]) Cf. Dr. K. Panek: „Jarstwo a higjena żywienia" Lwów 1906 str 42.

[44]) Cf. Dr. O. Trawinski „Higjena mięsa" Lwów 1924 str. 2; 94.

Cf. „Etwas über Fleisch und seine Behandlung".

Die Volksernahrung N. 4 z r. 1929 str. 54 sq.

[45]) Cf. Dr. A. Trawinski O. C. str. 46.

[46]) Cf. Dr. A. Trawinski O. C. 46.

zachorowało w Sztokholmie w szpitalu 825 osób po spożyciu gotowanej szynki, zakażonej przez człowieka zajętego w kuchni szpitalnej [47]). A takich przykładów jest bardzo wiele [48]).

Wobec powyższego rodzi się pytanie, czemu mięso utrzymuje się jeszcze wśród pokarmów i czemu jest spożywane tak chętnie?

Przedewszystkiem, wskutek teorji Liebig'a zakorzenionej w umysłach ludzkich, a głoszonej i dzisiaj jeszcze przez mało uświadomionych pod tym względem.

Następnie dzięki swoim podniecającym składnikom z grupy ciał ksantynowo - purynowych, które działają jak alkohol, kawa, herbata, tytoń. Te zaś, mimo dowiedzionej szkodliwości, są używane chętnie, nic więc dziwnego, że i z mięsem powtarza się ta sama historja.

„Gdybyśmy podzielili mięso — mówi dr. Bircher—Benner — na dwie części: substancje odżywcze oraz podniecające, to pierwsze człowiek odrzuciłby ze wstrętem, natomiast drugie jadłby ze smakiem". [49]). Wskutek obfitej zawartości tłuszczu mięso stanowi pożywienie treściwsze, w mniejszej ilości zasycające, lekkostrawne, a to dla pracujących umysłowo jest dogodniejsze i przyjemniejsze. Przytem powonieniem swojem podnieca łaknienie, którego brak bywa odczuwany tak często przez ludzi, wiodących życie siedzące. Owszem jest lekkostrawne, ale to, bynajmniej, nie powinno być zaletą. Jelita z łatwością spełniają pracę, nawet jej pożądają, gdyż ta wzmacnia ich mięśnia. Tymczasem pokarm mięsny, zamiast jelitom nakłada pracę nerkom, narządom bardzo delikatnym, które zmuszone są starać się, aby usunąć z organizmu truciznę, one części azotowe powstałe z mięsa.

Stąd widać, że mięso nie jest tak potrzebne dla organizmu, jak ogólnie dotychczas sądzono.

Gdy się weźmie ponadto pod uwagę normę dzienną Voit'a, (aż nadto wygórowaną) określającą dla człowieka 118 gr. białka, 50 gr. tłuszczu oraz 500 gr. węglowodanów, wówczas trzeba się zgodzić, że w odżywianiu ludzkiem główną rolę mają odgrywać węglowodany czyli ciała o składzie chemicznym węgla, wodoru i tlenu. Mięso zaś nie posiada wcale węglowodanów, co można łatwo sprawdzić w podanej już wyżej tablicy Rubnera. W ilościach niewielkich pokarmy mleczne je zawierają, o czem świadczy następująca tablica [50]). Produkty roślinne i owoce posiadają je zato w największej ilości [51]).

---

[47]) Cf. Tamże. str. 46 sq. — 67.

[48]) Cf. Tamże. str. 46 sq. — 67.

[49]) Cf. Dr. Bircher — Benner O. C. str. 204 sg.

[50]) Cf. Dr. M. Rubner O. C. str. 50.

[51]) Cf. Tablice wyżej podane.

Na 100 części zawiera:

Produkt	Białka	Tłuszczu	Węglowod.	Produkt	Białka	Tłuszczu	Węglowod.
Serwatka	0.8	0.2	4.6	Twarog	24.8	7.3	3.5
Mleko centryf.	0.4	0.2	4.7	Śmietanka	3.7	25.7	3.5
Maślanka	3.8	1.2	3.4	Ser Tłusty	27.2	30.4	2.5
Mleko krowie	3.4	3.6	4.8	Masło	0.9	83.1	0.5

Do utrzymania życia niezbędne są prócz tych organicznych składników odżywczych, także ciała nieorganiczne czyli sole wszelkiego rodzaju. W skład bowiem ciała ludzkiego oraz jego tkanek wchodzi: żelazo, sód, potas, wapień, siarka, fosfor, chlor, mangan, krzem, jod, fluor [52]). Ciało ludzkie traci codzień pewną ilość tych soli przez pot, mocz, kał, i inne wydzieliny. Ta strata musi być zawsze powetowana przez pokarm. Jeżeli niema dopływu tych soli, wówczas życie ginie, pomimo że organizm rozporządza odpowiednią ilością białka, węglowodanów i tłuszczów. Brak choćby jednego gatunku soli odbija się zaraz na zdrowiu, a mianowicie brak wapnia jest powodem choroby kości, znanej krzywicą (rachitis), angielską chorobą. Brak żelaza powoduje blednicę (anemję), krzemu - chorobę porostu włosów, kruchości paznokci; fluoru - chorobę zębów. Brak fosforu, siarki przejawia się zaburzeniami substancji nerwowej, i t. d. [53]). Dla pokrycia zapotrzebowania tych soli nie można jednak je wprowadzać w sztucznej, chemicznej formie, lecz tylko w połączeniach organicznych. Dowodzą tego doświadczenia Bunge'go i innych fizjologów ze zwierzętami [54]) Dbać przeto należy o dostateczny dopływ tych soli za pośrednictwem pokarmów. Mięso zaś z pośród produktów żywnościowych ma naogół ich niewiele. Procent tych soli wyraża się zaledwie w dziesiątych jednostkach ułamka. Najmniej ma wapnia, który jest najpotrzebniejszy dla kostnej budowy. Roślinne pokarmy i owoce natomiast obfitują w nie, gdyż procent soli tych dosięga kilku całych jednostek.

[52]) Cf. Dr. Bircher — Benner O. C. str. 13; Cf. Dr. Beck O. C. II. str. 441.

Cf. Dr. H. Nussbaum i Dr. L. Nencki: „O żywieniu się i pokarmach". Warszawa 1887 str. 1.

[53]) Cf. Dr. Bircher — Benner O. C. 18 sq.

[54]) Cf. Tamże str. 21 sq.

Obok soli mineralnych „witaminy", „życiany" mają jeszcze wydatny wpływ na życie, nawet bez nich byłoby ono niemożliwe na ziemi [55]).

Najmniejszy brak pod tym względem, mimo najobfitszego pokarmu, przejawia się zaraz chorobą.

Brak witaminy (A) powoduje „kseroftalmję" (zapalenie oczu), brak witaminy (B) pociąga za sobą paraliż nóg „atrofję mięśni; brak witaminy (C) jest przyczyną szkorbutu, nieobecność witaminy (D) objawia się zanikiem wzrostu i. t. d.

Według zaś odkrywcy witamin dr. Kazimierza Funka „jedynie rośliny zdają się być zdolne do ich wytwarzania" [56]). I wobec tych racyj nadmiar pokarmów mięsnych jest niepożądany.

Już starożytność dopatrywała się pewnego związku przyczynowego między spożywanem mięsem a zdrowiem. Stąd wydawane były coraz to nowe zarządzenia w formie obowiązujących przepisów religijnych, ograniczające lub nawet zabraniające spożywania mięsa. Od niepamiętnych czasów u hindusów religja zabrania używania mięsa zwierząt trzem wyższym kastom: brahminom, kszatrjom i wajsjom [57]). Badania archeologiczne starożytnego Egiptu dowodzą również, że pokarmy mięsne były bezwarunkowo wzbraniane przez zwyczaj i pierwotną religję [58]). W świętej księdze buddystów, „Dhammapada", której treść jest echem nauki brahmańskiej, pierwsze przykazanie głosi „nie zabijaj nic żyjącego" [59]). W tem przykazaniu Brahmy oraz Buddy mieści się zakaz spożywania pokarmów mięsnych. Pobożni buddyści przeto nietylko unikają zabijania zwierząt, ale bronią i opiekują się niemi. Pytagoras zalecał powściągliwość w pokarmach mięsnych, zabraniał dziczyzny, mięsa znacznej części ryb, jakoteż spożywania trzewiów i gruczołów zwierzęcych [60]). I Sokrates nawoływał: „Wy-

---

[55]) Cf. Dr. Kaz. Funk: „Witaminy". Warszawa 1925 str. 22.
Cf. Dr. E. Lelesz: „O działaniu dopełniających czynników odżywczych (vitamin)" Poznań 1926.
Cf. „Vom Vitamingehalt der Nahrungsmittel".
Die Volksernährung N. 3 z r. 1930 str. 41 sq.
Cf. Die Bedeutung des B — Vitamins — tamże N. 11 r. 1930 str. 170 sq.

[56]) Cf. Dr. Funk K. O. C. str. 15.
Cf. „Das Chlorophyll als Wachstumsvitamin A".
Die Volksernährung N. 21 z r. 1930 str. 334 sg.
Cf. Dr. Beck A. O. C. t. II str. 421 sq.

[57]) Cf. Dr. A. Kingsford O. C. str. 36.

[58]) Cf. Tamże str. 34.

[59]) Cf. Dr. Jan Czuj „Buddyzm" Poznań 1917 str. 44.

[60]) Cf. Dr. Fr. Walter O. C. str. 299.

strzegaj się wszelkiej potrawy i napoju, któryby cię mógł skłonić do spożywania więcej niż głód i pragnienie wymagają[61]).“ A takim pokarmem jest właśnie mięso. Wśród greków jeszcze Platon i Diogenes nauczali podobnie, u rzymian zaś Seneka[62]). Pierwotny pokarm hebrajczyków to płody ziemi, jakto można wnioskować z księgi Rodzaju: „Oto dałem wam wszelkie ziele rodzące nasienie na ziemi i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były pokarmem“ [63]). Po potopie zezwala się jeść mięso za wyjątkiem krwi zwierzęcej, co widać ze słów: „A wszystko, co się rusza i żywie, będzie wam na pokarm: jako jarzyny zielone dałem wam wszystko. Wyjąwszy, że mięsa ze krwią jeść nie będziecie“[64]). Prawo Mojżeszowe, choć dopuszcza pożywania mięsa, czyni jednak pewne ograniczenia, dzieląc zwierzęta na czyste i nieczyste. Pierwotnie hebrajczycy jedli mięso tylko w dni świąteczne lub kiedy przyjmowali u siebie dostojnego gościa [65]).

Chrystus Pan, który nie znosi St. Zakonu, ale go udoskonala już przez to samo zaleca powściągliwość od mięsa. Kościół zaś określił dzień wstrzemięźliwości, wyznaczając ku temu każdy piątek tygodnia. Zdając sobie jednak sprawę, że jestto zbyt mało dla zdrowia, powiększa nakaz przez ustanowienie Wielkiego Postu, Adwentu, Suchych dni, wigilij i do zachowania ich pod grzechem ciężkim zobowiązuje. Święci założyciele zakonów potraktowali jeszcze surowiej nakaz wstrzemięźliwości. Wielu z nich zupełnie usunęło spożywanie mięsa z reguł swoich. Wprawdzie w XVI wieku protestantyzm występuje przeciw postom, lecz Kościół nie zmienia zasad swoich. Dopiero za naszych czasów dni wstrzemięźliwości redukuje, wchodząc w położenie pracujących mas, którym w wielkich ośrodkach przemysłowych coraz trudniej wyżyć wskutek drożyzny nabiału. Dowodem jednak, że i nadal rozumie potrzebę powściągliwości od mięsa, jest pozostawienie obowiązku zachowania dni wstrzemięźliwości pod grzechem śmiertelnym.

---

[61]) Cf. Tamże str. 283.

[62]) Cf. Dr. J. C. Debreyne „O teologji moralnej uważanej w stosunku jej do fizjologji i medycyny“. tłum. X. W. Magnuskiego — Warszawa 1870 str. 358 sq. 368 sq.

Cf. Dr. K. Panek O. C. str. 8 sg.

[63]) Cf. Rodz. 1. 20;

[64]) Cf. Rodz 9. 3 — 4;

[65]) Cf. „Pokarmy u Hebrajczyków“ Podręczna Encyklopedja kościelna t. 31, 32, str. 270 sq.

Cf. Dr. Mintz S. „H gjena biblijna“ wyd. 2. Warszawa 1926 str. 23 — 27.

Ten pewien lęk przed mięsem, trwający po przez wieki, da się jedynie wytłumaczyć zdrowym instynktem ludzkości, która w ten sposób chroniła się przed całym szeregiem chorób. W dzisiejszych zaś czasach najnowsze wyniki badań naukowych, wyżej omówione, niechaj zastąpią ów zanikły instynkt, niechaj hamują od zbyt częstego spożywania mięsa oraz wybiją z umysłów zakorzenioną teorję Liebiga, iż mięso jest najkonieczniejszym i najposilniejszym pokarmem.

Ks. Prof. W. Majewski.

Najstarsze kielichy w Polsce.

3) (c. d.)

3. Kielich królewski w Trzemesznie.

Trzemeszno posiada oprócz kubka św. Wojciecha dwa kielichy w swoim skarbcu, wspaniałe okazy sztuki romańskiej, o zagadkowem pochodzeniu.Skąd i jak się dostały do Trzemeszna, niema żadnej wzmianki w dotychczasowych odnalezionych aktach klasztoru trzemeszeńskiego. Jest wprawdzie wiadomość zamieszczona w rękopisie z XVII-go wieku ale dość późna, która mówi, że tradycja przypisuje oba te kielichy Dąbrówce. Dlatego poczęto je nazywać kielichami „Dąbrówki". Dlatego nawet umieszczono pod ich podstawami napis: „Serenissima Dąbrówka Ecclesiae Tremesnensi obtutit anno Domini 965". Są pewne dowody, które nie pozwalają wierzyć w prawdziwość tradycji utrzymującej, że te zabytki pochodzą z X wieku. Jeśli bowiem wziąć pod uwagę ornamentację kielichów, sposób ich wykonania, bogactwo ozdób i postacie udatne, to okazuje się, że sztuka romańska w tym okresie stała bardzo wysoko . Wszystko to znamionuje rozkwit sztuki romańskiej. A rozkwit ten zaczyna się z początkiem XI wieku.

Trzeba przyznać, że kielichy omawiane są to zabytki sztuki kościelnej w Polsce jedne z najstarszych, o znaczeniu ważnych dokumentów dla historji kościoła w Polsce. Wiele one mogą powiedzieć badaczowi początków chrześcijaństwa w Polsce, wiele mogą rzucić światła na pierwsze wieki zaprowadzonej wiary Chrystusowej w młodem państwie polskiem, jeśli rozwiąże się zagadkę ich pochodzenia.

W tej tajemnicy pochodzenia tkwi wiadomość o wpływach wywieranych na Polskę w XI i XII w., o wpływach kulturalnych i kościelnych, skąd one szły i kto pracował nad utrwaleniem wiary stosunkowo niedawno zaprowadzonej w kraju królów Bolesławów. W tych rytowaniach bogatych i rzeźbach wyko-

wanych tkwią myśli zakute ofiarodawcy i artysty —złotnika.

Dwa kielichy o których mowa, to jeden rzeźbiony bez pateny, a drugi bogato rytowany z pateną. Pierwszy z nich z ko-



R. S. Ulatowski, Poznań.

Fig. 7. Kielich królewski w Trzemesznie.

ronacją królewską wyróżnia się sposobem wykonania ornamentacji. Napisy są tylko rytowane i czernią napuszczone. A czara guz, chwyt i podstawa są wykute z bryły srebra. Kie-

lich cały grubo złocony, a więc, wypukłorzeźby i wogóle tło całe kielicha jest złocone, a jeden szlak z napisem na otoku srebrny. Pomiary tak się przedstawiają: wysokość całego kielicha 15, 7 cm., głębokość czary 6, 2cm., wysokość guza 2, 6cm., obwód guza 17 cm., obwód czary 37 cm., obwód stopy 41, 5 cm., waga zaś kielicha wynosi 745 gramów.

Na otoku czary ciągnie się u góry pas srebrny, ale na nim napis czernią napuszczony: VNCTIO. TAM. REGVM QVAM. VIRTVS. MISTICA. VATVM. OMNIBVS. INDVTIS. X. P. M. SVNT. SIGNA. SALVTIS.

W tłumaczeniu na język polski brzmi on: „Zarówno namaszczenie królów jak i tajemnicza moc proroków są oznakami zbawienia dla wszystkich przyobleczonych w łaskę Chrystusa Pana“. Skrót X. P. M. oznacza charisma. Jest to jedyna myśl, którą rozwijają i udowadniają następujące obrazy biblijne na całym kielichu. A więc na czarze rzuca się odrazu w oczy wypukłorzeźba koronacji królewskiej. Król przyodziany w płaszcz specjalny, w jednym ręku berło zakończone lilją, a w drugiem jabłko; na głowie królewskiej podtrzymuje koronę Ioab; podniesioną ręką zdaje się on grozić tym wszystkim, którzyby jak A b s a l om chcieli tej k o r o n y dotknąć. Dalej jeden ze sług trzyma w ręku miecz oznakę władzy wykonawczej. Po prawej stronie króla stoją w czapkach dwie postacie brodate o długich włosach i w długich sukniach. Jedna z nich bliższa tronu to Natan prorok, a druga prawdopodobnie to arcykapłan, obydwaj przedstawiciele władzy duchownej, którzy jedni tylko mogą mieć nakryte głowy wobec króla. Napis u góry głosi: NATAN. P. D —D. REX. IOAB. Natan Propheta, Dawid rex,Ioab. Osoba królewska posiada włosy długie, brodę krótką, tron niezbyt ozdobny. Świeckie otoczenie króla posiada tuniki królewskie.



Fig. 8. Król Dawid w koronie na czarze kiel. król.

Następna wypukłorzeźba to koronacja króla Salomona. Król Dawid siedzi w łóżku ale z koroną zębatą na głowie, ko-

ronę zaś ozdobniejszą, którą poprzednio miał siedząc na tronie, wkłada teraz na pochylonego Salomona, przyobleczonego w płaszcz królewski. Salomon otrzymał również jabłko i berło. Obok stoi Betsabea w długim płaszczu i z wąską koroną naokoło skroni, ręką wskazując na Salomona. Napisy objaśniają: DAVID, SALOMON REX, BEP SABEE.



Fig 9. Koronacja Salomona na czarze kielicha król.

Trzecia wypukłorzeźba na czarze: Eljasz ELIAS. P. przybrany w długą suknię i płaszcz powiewający rzuca się uniesiony w powietrze na chłopca leżącego w łóżku PVER. SVNA. Ma to oznaczać wskrzeszenie zmarłego syna wdowy z Sarepty.

Czwarta scena przedstawia Eljasza proroka, który z wozu o czterech kołach otoczonego siatką spuścił płaszcz swój Elizeuszowi, sam zaś uniesiony przez rumaki wstępuje w obłoki. Napis mówi: ELIAS. P. SVVM. VEST. DANS. ELISEO.

Piąta scena biblijna, to jak napis mówi ELISEVS. SAL. IN. PVTEVM. Elizeusz z brodą krótką, przybrany w długi płaszcz sól do studni rzuca. Obok stoi niewiasta z naczyniem i mężczyzna o długiej brodzie.

Szósta i ostatnia na czarze wypukłorzeźba pokazuje znowu Elizeusza proroka ELIZEVS. P. Prorok bez płaszcza, w tunice tylko długiej wyciąga siekierę z rzeki. Młodzieniec zaś obok stojący o długich włosach spadających na ramiona, pochylony przygląda się czynności proroka.

Wypukłorzeźby opisane wskazują na myśl, jaką chciał złotnik uwypuklić na tej czarze wedle życzeń zapewne osoby zamawiającej. Już napis otokowy mówi zaraz z początku o dwóch władzach: o władzy królewskiej i o władzy tajemniczej proroków. Powagę władzy pierwszej artysta-złotnik udatnie i wyraźnie przedstawił w dwóch obrazach: Dawid ukoronowany siedzący ze wszystkiemi oznakami królewskiego majestatu na tronie, w otoczeniu swej świty świeckich dygnitarzy, a nawet i duchownych. Potem przekazanie tej władzy królewskiej

Salomonowi ze wszystkiemi znowu oznakami. To władza świecka królów. Ale jest jeszcze inna władza t. zw. w napisie otokowym „virtus mistica“. To władza duchowna sprawowana w Starym Testamencie przez proroków, władza tajemnicza. Tej tajemniczej władzy duchownej używają prorocy z woli i z daru Bożego. Ta władza jest wyższa od władzy świeckiej królów, jak widać z czterech obrazów biblijnych przedstawionych na czarze. Eljasz prorok potrafi wskrzesić umarłego syna wdowy, Eljasz na wozie ognistym wstępuje do raju, prorok Elizeusz wrzuca sól do studni i umie cudownie uzdrowić wodę, Elizeusz cudem wyciąga z rzeki siekierę. Tajemnicza władza proroków jest, jak zauważyć można, także dobrodziejstwem dla ludzi. To władza druga odrębna od świeckiej, wyższa od niej, władza duchowna.

Ale cóż dalej mówią rzeźby wykute na kielichu? Jest ich jeszcze dużo i one mają wiele do powiedzenia. U spodu czary ciągnie się naokoło linja odgraniczająca pole, na którem złotnik — rzeźbiarz umieścił sześć gwiazdek dziesięcioróżnych. Potem następuje sznur pereł wykutych i pozłacanych spajający czarę z guzem. Guz to fantazyjne zwoje łodyg powiązanych z winogronami rzeźbionemi. Poniżej znowu sznur pereł i falista linja ozdobna. Perły, guz i kute ornamentacje, figury i chwyt wszystko to pozłocone razem z podstawą.

Na podstawie ozdobionej u góry falisto skręconą linją mamy sześć pól z sześcioma także płaskorzeźbami. Kolumienki dzielą podstawę na owe pola. Na jednem z nich przedstawiony jest Samuel SAMVEL (napis), jako dziecko w tunice, posadzony przez matkę na ołtarzu. To ofiarowanie Samuela na służbę Bożą w przybytku. Obok stoi matka w długiej tunice o bardzo szerokich rękawach. Kapłan z brodą dużą, przybrany w tunikę i płaszcz powiewny okadza ołtarz kadzielnicą i rękę podnosi, jakby na znak zgody.



Fig. 10. Podstawa kielicha królewskiego.

Druga płaskorzeźba to król Saul brodaty z koroną na skroniach, w płaszczu królewskim, przybrany w tunikę obramowaną na dole i przy rękawach, z jabłkiem w ręku idzie szybko i chwyta za płaszcz proroka, a prorok rękę podnosi grożąc królowi. To znowu prorok Samuel SAMVEL. P. (napis) przybrany w tunikę i płaszcz krótki upomina Saula, który jako król sprzeniewierzył się Bogu.

Trzecia scena przedstawia tegoż proroka Samuela namaszczającego Dawida na króla. Dawid w tunice krótkiej przyklęka na jedno kolano, w ręku trzyma krętą laskę, na głowę jego prorok wylewa oliwę z rogu. Z boku jest umieszczony napis DAVID.

Czwarta płaskorzeźba to Goljat GOLIAT przybrany w zbroję i miecz, prawą ręką opiera się o dzidę, a lewą o tarczę. Z boku podchodzi Dawid DAVID, jako mały chłopczyk przedtem namaszczony na króla, ubrany w tunikę krótką i płaszcz nieco dłuższy, puszcza z procy kamień, wpatrując się w Goljata.

Na piątem polu stoi niewiasta w długiej tunice z rękawami szerokiemi z głową nakrytą i ręką wskazuje na łóżko, w którem leży przykryty posąg z koroną. Napis głosi SIMVLACRV DAVID. Ma to być podobizna Dawida. Owa niewiastą jest Michol żona Dawida, która ażeby ukryć ucieczkę męża, kładzie posąg do jego łóżka.

Szósta płaskorzeźba przedstawia brodatego arcykapłana w tunice i płaszczu, Achimelecha ACHM — CH, oraz Dawida w krótkiej tunice i trochę dłuższym płaszczu. Dawid tu jako młodzieniec o długich, spadających na ramiona włosach, nie posiada na skroniach korony, bierze chleb ze stołu, na którym umieszczony napis X.I.I. PANIS. (dwanaście chlebów). Arcykapłan jednak, co jest najwięcej godne uwagi, wręcza mu miecz. Złotnik-rzeźbiarz postarał się nawet krawędzie podstawy przyozdobić odpowiedniem zakończeniem, a więc sznurem wykutych ząbków i wykutemi punkcikami. Pod dnem wyryte są znaki M. 3½, czyli 3½ grzywny wagi kielicha i napis o darowiźnie Dąbrówki wyżej już przytoczony.

Sześć obrazów na podstawie kielicha rozwija w dalszym ciągu to, co napis otokowy głosi o dwóch władzach. Wypukłorzeźby na czarze przedstawiły tylko, że takie dwie władze obok siebie istnieją na ziemi. Podstawa kielichowa w płaskorzeźbach podaje coś więcej. Najpierw konieczną jest rzeczą rozpatrzeć pierwsze trzy płaskorzeźby. Samuel ofiarowany na służbę Bożą otrzymuje później powołanie na proroka, już w następnym obrazie jako prorok w imieniu Boga upomina króla Saula i grozi mu odrzuceniem, a w trzecim obrazie prorok Samuel sprawujący władzę duchowną po odrzuceniu

Saula za nieposłuszeństwo, namaszcza kogo innego na króla, a mianowicie Dawida. Oto znowuż przewija się przed oczyma widza ta tajemnicza władza duchowna proroków t. zw. przez napis „virtus mistica“ Jasny wniosek nasuwa się tym wszystkim, którzy bliżej a uważniej przypatrzą się przytoczonym płaskorzeźbom, biorąc pod uwagę ich układ i dobór obrazów biblijnych. Wniosek ten — to widoczny stosunek władzy duchownej do władzy świeckiej królów, przedstawiony w tych rzeźbionych scenach biblijnych.

Widać z nich, że władza duchowna pochodzi od Boga np. owo powołanie Samuela na służbę Bożą. Widać także, że władza świecka królów też pochodzi od Boga np. powołanie i namaszczenie Dawida. Jest jednak różnica w pochodzeniu obu władz i ich sprawowaniu. Prorocy posiadający ową tajemniczą moc otrzymują swoje powołanie bezpośrednio od Boga. Królowie zaś otrzymują również powołanie do sprawowania władzy świeckiej, ale pośrednio od Boga. Bóg ich powołuje przez przedstawicieli władzy duchownej i od tej władzy duchownej królowie otrzymują „namaszczenie królewskie“ t. zw. w napisie „unctio regum“, które ma wyobrażać przelanie władzy królewskiej od Boga i w imieniu Boga dokonane. Władza więc duchowna ma wyższość nad władzą świecką, bo ta ostatnia otrzymuje namaszczenie od władzy duchownej i musi jej być posłuszna. Saul bowiem nieposłuszny a upominany przez proroka zostaje odrzucony.

Dalsze trzy płaskorzeźby na podstawie kielichowej odnoszą się wyłącznie do władzy świeckiej króla. Ich układ i dobór też jest znamienny i bardzo ciekawy. Dawid namaszczony na króla walczy z bluźniercą Goljatem o chwałę imienia Bożego i w obronie narodu, którego jest królem. Król Dawid prześladowany ucieka, ucieczkę jego ukrywa Michol. Wreszcie cały ten cykl obrazów kończy się, jakby nagrodą wszystkich trudów poniesionych przez namaszczonego króla i jakby uzupełnieniem namaszczenia królewskiego, to jest wręczeniem miecza. Arcykapłan wręcza Dawidowi miecz w miejscu świętem. Także i tu widoczna myśl nasuwa się przy głębszem rozważeniu treści tych obrazów i przy zestawieniu ich z trzema poprzedniemi obrazami odnoszącemi się do władzy proroków; trzy te płaskorzeźby są uzupełnieniem tamtych. Uzupełniają to, co tamte już powiedziały. A mianowicie obrazują całkowity stosunek dwóch władz: duchownej i świeckiej. Król Dawid lepiej sprawuje swoje obowiązki od Saula. Niedawno namaszczony już walczy z Goljatem w obronie czci Bożej i narodu żydowskiego. Wprawdzie prześladowany musi uciekać, ale wszystko przetrwał, bo taka była wola Boża, by pomimo przeszkód otrzymał namaszczenie i doszedł do władzy królewskiej. To ujmo-

wanie się za czcią Bożą, ta walka Dawida z Goljatem w obronie narodu przypomina, że władza świecka królów jest też dobrodziejstwem dla ludzi, jeśli walczy w obronie Boga i narodu sobie powierzonego. Walczyć więc w obronie Boga i narodu, jest obowiązkiem króla — oto owa myśl przejawiająca się w tych płaskorzeźbach, która uzupełnia ten stosunek obu władz, przypomniany jeszcze raz w końcowej scenie, kiedy arcykapłan i król stoją obok siebie, ale arcykapłan wręcza miecz królowi.

Po rozważeniu głębszem obrazów wykowanych na omawianym kielichu, idąc za wskazówką napisu otokowego, dochodzi się ostatecznie do zrozumienia myśli zakutej



Fig. 11. Pierwsza grupa ornamentacyj odnosząca się do władzy duchownej.

w tych ornamentacjach. Ową myślą — to *istnienie dwóch władz na świecie, władzy świeckiej króla i władzy duchownej, oraz ich stosunek wzajemny.* Czara z wypukłorzeźbami mówi o tem istnieniu dwóch odrębnych władz, a podstawa kielicha omawia ich pochodzenie i stosunek. Stosownie do tej idei dwóch władz można podzielić wszystkie ornamentacje na dwie grupy.

Pierwsza grupa — władza duchowna: 1) prorok Eljasz wskrzesza młodzieńca, 2) Eljasz wstępuje do raju, 3) Pror. Elizeusz uzdrawia wodę, 4) Elizeusz cudem wyciąga siekierę, 5) Samuel dzieckiem ofiarowany na służbę Bożą, 6) Samuel upomina króla Saula.

Druga grupa — władza świecka: 1) Samuel namaszcza Dawida na króla, 2) Dawid zabija Goljata, 3) Dawid ucieka, 4) Arcykapłan miecz wręcza Dawidowi, 5) Dawid na tronie ze wszystkiemi oznakami władzy królewskiej, otoczony świtą duchownych i świeckich dostojników, 6) Dawid przekazuje swą władzę królewską Salomonowi, koronując go na króla.

Teraz dopiero zrozumiałym staje się napis otokowy: unctio tam regum, quam virtus mistica vatum omnibus indutis XPM sunt signa salutis. Unctio tam regum — władza



Fig. 12. Druga grupa ornamentacyj odnosząca się do władzy świeckiej.

świecka królów uświęcona przez namaszczenie. Virtus mistica vatum — władza duchowna proroków. Otóż te władze istniejące już w St. Testamencie są jako signa salutis — dane na zbawienie ludzi nietylko w St. Testamencie, jakby niejeden mógł sądzić z samych obrazów biblijnych, ale są także dane w N. Test. dla wszystkich chrześcijan przyodzianych w łaskę Chrystusa Pana — omnibus indutis XPM. A więc, kto chce być w łasce Chrystusa Pana i chce się zbawić, powinien obu władz słuchać, tak jednej jak i drugiej (tam...

quam), a one zapewnią mu zbawienie duszy, bo jak napis głosi, obie te władze „unctio tam regum" i zarówno „virtus mistica vatum" przekazana Kościołowi są zapewnieniem zbawienia „signa salutis" (signum = oznaka, dowód pewny i naoczny). Takie znaczenie posiada zdanie umieszczone na otoku kielicha, który mylnie nazywano kielichem Dąbrówki, a któremu odpowiada raczej nazwa kielicha królewskiego ze względu na ornamentacje i gloryfikację władzy królewskiej.

* * *

Ten napis otokowy („Unctio regum"), te ornamentacje, ten układ obrazów i ten specjalny dobór scen biblijnych wskazują na jakiś związek omawianego kielicha z koronacją królewską. To charakterystyczne ujęcie stosunku obu władz na podstawie Pisma św., mówi nam bardzo wiele. Porusza ono aktualne zagadnienia swojego wieku i jest dokumentem ważkim dla historji Kościoła, jak ten stosunek rozumiano w średniowieczu. Ale konieczną jest rzeczą zbadać właściwości stylu tego kielicha i porównać z zabytkami sztuki na Zachodzie, ażeby orzec z którego okresu romańskiego może on pochodzić.

Wiadomo, że trzy okresy posiada w swoim rozwoju styl romański. Okres pierwszy trwa od 1000 r. do 1100 r., okres drugi od 1100 r. do 1180 r., okres trzeci od 1180 r. do 1250 r. Takie są w przybliżeniu określone granice tych okresów. Z okresu pierwszego, w którym bardzo pięknie zapowiada się i przedstawia rozwój stylu romańskiego, niedużo mamy zabytków. Z okresu drugiego, który znamionuje już ta dążność do elegancji stylu, mamy trochę więcej, a z okresu trzeciego, w którym już ta elegancja jest wyrobiona i udoskonalona, przechowało się najwięcej zabytków noszących pewne ślady zapowiadające sztukę gotycką (np. arcus acutus).

Trzy motywy trzeba uwzględnić w dekoracjach sztuki romańskiej: motywy zwierząt, roślin i linji geometrycznej. Występują one na kielichu królewskim. Motywy zwierząt pokazują się w bardzo skąpej liczbie: para koni zaprzężonych do wozu Eljasza — oto wszystko. Motywów roślinnych jest trochę więcej: winogrona rzeźbione z łodygami na guzie, kilka krzaków nad rzeką Jordan. Ale rozmieszczenie obrazów symetryczne i dekoracje wszystkie są stosowane wedle linji geometrycznej.

Te szaty powiewne, te dość udatnie wyrzeźbione osoby świadczą, że złotnik-rzeźbiarz musiał dobrze przestudjować wzory starożytne i niemi się posługiwał. Tradycji mu nie zbrakło, bo już w X. wieku wzorowano się na formach staro-

żytnych. Świecznik Bernwarda świadczy o tem, a drzwi tumu w Hildesheim z XI w. są typowym przykładem, jak rzeźbiarz zapożyczał formę starożytną, choć dawał inną treść. Istnieje podobieństwo między tym kielichem a Sakramentarzem Henryka II-go. Cechy podobieństwa są następujące: te kolumny kręcone, te kropki stanowiące ozdoby na szatach i w dekoracjach, ta pozycja siedzącego króla, ten płaszcz królewski (bardziej widoczny na drugim obrazie z mszału Henryka II-go), to berło lilją zakończone, nawet t. zw. meander czyli łamane linje dekoracyjne po brzegach — oto główne cechy podobieństwa obrazu cesarza na tronie w Sakramentarzu i rzeźbionej sceny króla Dawida.



Fig. 13. Z Sakramentarza Henryka II.

Artysta wykorzystał to wszystko, a szczególniej polubił skręty linji, bo je umieścił na kolumnach dekoracyjnych, a nawet nogi łóżek są niemi ozdobione i pod guzem nie zapomniał o tych skrętach, bo wykuł aż dwie skręcone obręcze: jedna tuż pod guzem, a druga tam, gdzie zaczyna się cykl płaskorzeźb na podstawie. Drugą jego ulubioną dekorację, to zębata linja łamana (meander), która przewija się u góry nad niektóremi wypukłorzeźbami, a na dole cały sznur zębów wykutych otacza brzeg podstawy. Trzecią ulubioną ozdobą artysty-rzeźbiarza kielicha królewskiego, to te częste kropeczki występujące na koronach, szatach, nad niektóremi obrazami czary jako linja dekoracyjna, oraz tuż u krawędzi podstawy aż cały sznur okólny wykutych punkcików. Trzy wspomniane powyżej ulubione dekoracje wskazują na to, że artysta-złotnik niemało zaczerpnął do tej sceny królewskiej i do dekoracji obrazów z Sakramentarza i ze mszału Henryka

II-go. Sakramentarz zaś i mszał Henryka II-go pochodzą z pocz. XI wieku.

Istnieją jeszcze inne zabytki z XI w., które wskazują, że one do pewnego stopnia były wzorem dla niektórych postaci rzeźbionych na kielichu królewskim. Jest ich kilka: złota płyta ołtarzowa[1]) Henryka II — owa powiewność szat znamionuje ją jako cecha wspólna; drzwi tumu w Hildesheim — ten układ fałd wspólny obu zabytkom; święta niewiasta z Münsteru[2]) podobna z ubioru i postawy do Betsabei i Michol na kielichu; siedzące figury rycerzy z Werdu[2]), bardzo podobne w ubiorze do Goljata uzbrojonego; Narodzenie Chrystusa Pana[2]) — płaskorzeźba z Kolonji zwraca uwagę na swoje dekoracje w formie sznura pereł kutych. Można zauważyć na czarze kielichowej w dekoracjach, że raz występują kolumny, to znowuż pojawiają się już wieżyczki. Czas więc powstania kielicha królewskiego, to okres przełomowy w zdobnictwie, kiedy obok kolumn pojawiają się dekoracje architektoniczne (wieżyczki). Okres taki to koniec XI wieku od 1000 r. do 1100 r. W XII wieku bowiem, w owym okresie drugim stylu romańskiego, na szerszą skalę stosuje się już z pewną elegancją stylu mur i wieżyczki, jako ozdobę architektoniczną. Jednym z przykła-



Fig. 14. Henryk II. Miniatura z mszału z w. XI. Monachium. Bibl. Król.

[1]) Springers Kunstgeschichte, II t., Stuttgart 1921 r., str. 270.

[2]) H. Beenken, Roman sche skulptur in Deutschland 11 und 12 Jahrhundert, Leipzig 1924, str. 31, 34, 21.



Fig. 14. Drzwi tumu w Hildesheim (fragment).

dów jest patena Mieszka Star., z końca XII w. W pierwszym okresie zaś najczęstszą dekoracją, to kolumny dość niskie, bo nie przekraczające wysokości postaci ludzkich na obrazach. Spotkać można na tym kielichu już pewne znamiona elegancji, która poprzez w. XII w trzecim okresie stylu romańskiego dochodzi do szczytu.

Wybitne przeto podobieństwo kielicha królewskiego do zabytków z XI wieku, oraz ten okres przełomowy w stosowaniu dekoracji, jaki daje się zauważyć, świadczą wymownie, że czas powstania kielicha prawdopodobnie przypada na koniec XI stulecia.

Uwzględnić jeszcze trzeba, że okres walk cesarstwa z papiestwem obniżył w XII wieku do pewnego stopnia poziom sztuki, której Kościół zajęty wewnętrzną reformą nie mógł poświęcić dużo uwagi. Pod koniec XII w. zaczął się nawrót do metod stosowanych w XI w. przez rzeźbiarzy i artystów-złotników. Zaczęto znowu studjować formy starożytne, badać je i kształcić się na nich, jak to dawniej w XI w. czynili ci, co rozkwit sztuki w stylu romańskim zapoczątkowali. W XIII w. styl romański dopiero w rozkwicie dorównał XI wiekowi, a nawet prześcignął go bogactwem dekoracji. Rzeźba jednak, jak sądzić można z porównania zabytków tych okresów zdaje się, że wyżej poniekąd stoi w XI w. niż XII i na początku XIII. Szkoła np. w Hildesheim (pocz. XI w) stopniowo dochodzi do znacznej doskonałości przez swoje studja nad zabytkami starożytnemi. Była ona wzorem studjów, które inni prowadzili i dochodzili do coraz większej doskonałości w rzeźbach i dekoracjach. Okazem już większej doskonałości w rzeźbach i de-

koracjach zdobytej przy końcu XI w. drogą długoletniego doświadczenia artystów jest według wszelkich prawdopodobnych danych kielich królewski wykonany na Zachodzie (może w Hildesheim).

Prawdopodobne pochodzenie z XI w. i domyślny związek kielicha królewskiego z koronacją któregoś króla dziwnie kojarzą się z historją Polski. Rzeczywiście pod koniec XI wieku państwo polskie odrodzone po zamieszkach i buncie Masława otrzymało energicznego władcę. Jest nim młody i przedsiębiorczy Bolesław Śmiały. Tradycje Chrobrego jeszcze żywo stawały w pamięci prawnuka. Wiadomo, że marzył o koronie królewskiej. Obiecał mu ją papież. Tem bardziej mógł się spodziewać młody książe, że Grzegorz VII liczył na poparcie władcy polskiego w walce z cesarzem niemieckim. Zasługi Bolesława Śmiałego około stworzenia nowej organizacji Kościoła w Polsce, bo dawna uległa rozbiciu, dobrze o nim świadczyły. Bolesław Śmiały koronował się przeto za zezwoleniem papieża w Gnieźnie roku 1076. Był to fakt o wielkiem znaczeniu dla Polski. Król zdawał sobie sprawę z tego i chciał to zaznaczyć, bo jak mówi kronikarz niemiecki Lambert, aż 15 biskupów sprosił na swoją koronację, ażeby okazalej wypadła cała uroczystość przywrócenia godności królewskiej książętom Polski. Mógł więc Bolesław Śmiały dla większej okazałości i dla upamiętnienia tego faktu zamówić na Zachodzie kielich pamiątkowy, na którem kazał przedstawić to uświęcenie swej władzy płynące z otrzymanego namaszczenia królewskiego. Albo może ktoś inny sprawił drogocenny upominek dla króla. Prawdopodobnie sam król polecił lub wyraził życzenie, ażeby złotnicy-rzeźbiarze przedstawili jemu i jego poddanym na obrazach biblijnych ustanowienie przez Boga władzy królewskiej, jej dobrodziejstwo i stosunek do odrębnej władzy duchownej na ziemi. Stąd mógł powstać historyczny cykl biblijny obrazów celowo ułożony i dobrany na kielichu królewskim, oraz ten napis objaśniający na otoku.

A stosunek dwu władz i ujęcie tego stosunku na podłożu Pisma św. artyści czerpali z nauki kościoła. Zagadnienie zaś stosunku władzy świeckiej do władzy duchownej nigdy może nie było aktualniejsze, jak przy końcu XI w. za czasów Grzegorza VII, który swojemi bullami właśnie wyjaśniał go światu całemu w duchu religji katolickiej. Grzegorz jeszcze nie głosił tak skrajnego poglądu, jak Innocenty III, który Kościół przyrównał do słońca, a państwo do księżyca. Zgoda władzy duchownej z władzą świecką (cesarza z papieżem), była przedmiotem jego nauki i dążności, ale z zapewnieniem poszanowania dla władzy duchownej i uznania jej odrębności. „Jak dwoje oczu kieruje ciałem człowieczem, tak też korpus Kościoła bywa oświecony i rządzony tamtemi dwiema godnościami, które

w czystej religji godzą się ze sobą" — pisał papież w liście[1]) do Rudolfa, hercoga szwabskiego z dn. 1 września 1073 r., omawiając stosunek dwóch godności władzy świeckiej i duchownej. Były to już czasy, kiedy władza świecka uzależniła od siebie władzę duchowną, sprowadzając smutne następstwa na Kościół i to pewne przekonanie o wyższości władzy cesarskiej i królewskiej nad władzą duchowną w Kościele. Grzegorz VII takiemu stanowi rzeczy wypowiedział walkę zaciętą, przypominając wszystkim odrębność władzy duchownej, a nawet jej wyższość. Narazie zdobywał uznanie równości obu władz. Dążył jednak powoli a systematycznie do poddania wszystkich królestw i księstw jednemu pasterzowi w osobie następcy św. Piotra. Stopniowo też idea Grzegorza VII zwyciężała. Napis otokowy stawia do pewnego stopnia na równi obie władze, mówiąc: tam... quam. Jest to już jakby chwila przełomowa, kiedy się uznaje wprawdzie, jak obrazy świadczą, różnicę w pochodzeniu władz i pewną wyżość władzy duchownej, ale w napisie zaznacza się jeszcze, że posłuszeństwo tak jednej jak i drugiej władzy należne zapewnia dopiero zbawienie chrześcijan.

Przejawia się więc tutaj ta równość obu władz, które Grzegorz VII gdzieindziej przyrównał do dwojga oczu ludzkich. Król nie zapomiał, co najciekawsze, o gloryfikacji swej władzy, kiedy stawia ją na równi z władzą duchowną, ale kładzie jeszcze na pierwszem miejscu w napisie otokowym „unctio regum". Napis gloryfikacyjny dodaje to, czego obrazy biblijne odpowiednio dobrane nie chciały powiedzieć.

Pozostałoby zagadnienie, dlaczego w Trzemesznie, a nie w Gnieźnie znajduje się kielich królewski. Wiadomo, że mało mamy wiadomości z historji Polski, jeśli chodzi o wiek XI i XII. Znikoma ilość dokumentów tego okresu zmusza nas do mozolnego dociekania przyczyn wypadków i uchwycenia ich związku. Tak samo musimy postępować w badaniu dziejów klasztoru trzemeszeńskiego, którego założenie przesuwano do czasów św. Wojciecha. Dużo pamiątek z Gniezna przeszło do Trzemeszna. Dużo wspólnych cech posiadały kościoły w Trzemesznie[2]) i Gnieźnie o czem świadczą choćby tytuły ich. Katedra N. M. P. w Gnieźnie później nazywana katedrą św. Wojciecha, taksamo kościół Najśw. Maryi P. w Trzemesznie później nazwany klasztorem św. Wojciecha. Następnie oba kościoły szczycą się posiadaniem relikwji św. Wojciecha. Kanonicy z Trzemeszna wiodą spory z kapitułą gnieźnieńską o ma-

---

[1]) Registrum papae Gregorii VII, I, 19. Wyd. Jaffego: Bibliotheca rerum germaniarum, tomus II Berolini 1865.

[2]) Wiadomości o Trzemesznie zaczerpnąłem z wykładów ks. H. Likowskiego prof. Uniw. Warsz.

jątki, do których roszczą sobie pretensje oba kościoły. Jasny stąd wniosek, że Trzemeszno i Gniezno są z sobą dziejowo związane.

Z jakiej racji jednak wypływa ten związek? Trzeba przypomnieć, że w XI w. w Kościele katolickim zaprowadzono w wielu miejscowościach na Zachodzie t.zw. vitam communem t.j. życie wspólne kapituł. Było i ono najprawdopodobniej do Polski przeszczepione, trwało i rozwijało się za Bolesława Śmiałego. Z chwilą, kiedy Polska przeszła za Władysława Hermana do obozu cesarza niemieckiego, przeciwnika reform Grzegorzowych, kiedy bł. Bogumił ustąpił z arcybiskupstwa, a arcybiskupem w Gnieźnie został opat Henryk[1]), wysłannik cesarza Henryka IV, życie wspólne kapituł w Polsce upada. Znoszą je biskupi z arcybiskupem Henrykiem na czele. Powstaje wówczas najprawdopodobniej opór niektórych członków kapituł. Taki opór musiał być dość silny w Gnieźnie. Dlatego według wszelkich prawdopodobnych danych nastąpił rozłam w kapitule gnieźnieńskiej. Część członków kapituły niezadowolona z nowego porządku rzeczy przeniosła się do Trzemeszna niedaleko Gniezna i tam w dalszym ciągu pędziła, jak dawniej, życie wspólne. Ale skutkiem tego rozłamu nastąpił także podział majątków kapitulnych, który stał się potem przyczyną sporów. Kanonicy, którzy się oderwali od kapituły gnieźnieńskiej zabrali z sobą wiele pamiątek, jak np. relikwje, a z nimi prawdopodobnie kubek św. Wojciecha. Wiadomo także, że Władysław Herman zerwał z tradycją koronowania się na króla i o niej bał się myśleć ze względu na



Fig. 5. Kielich św. Wojciecha w Trzemesznie.)

[1]) T. Wojciechowski, Szkice historyczne jedenastego wieku, VI Arcybiskup Henryk.

*) Kielich niniejszy w num. lutowym 1933 r., przez pomyłkę zastąpiony został kielichem królewskim.

opór cesarza Niemiec. Kanonicy przeto, którzy przenieśli się do Trzemeszna, a byli niechętni Władysławowi, wśród wielu pamiątek minionej świetności prawdopodobnie zabrali również kielich królewski, gdyż króla w Polsce już nie stało.

(d. c. n.)

Ks. Wład. Kwiatkowski.

Zaskarżenie nieważności.

Zaskarżenie nieważności jest to środek prawny, mocą którego strony odwołują się do sędziego z prośbą o wydanie orzeczenia stwierdzającego, że wyrok przezeń wydany lub przez innego sędziego, w obliczu prawa nie istnieje, czyli, że nie jest ważny. Środek ten nie jest skierowany przeciw treści wyroku, lecz atakuje go dlatego, że nie jest formalnie wydany, albo, że brak mu takich warunków, jakich ustawa bezwzględnie wymaga. W wyroku bowiem należy odróżnić treść od jego formy. Wyrok pod względem treści wyraża stosunek do prawa stron, a forma nadaje mu charakter aktu sądowego. Jeżeli wyrok nie czyni zadość żądaniu stron, wówczas jest niesprawiedliwy, a jeżeli forma nie została zachowana wtedy jest nieważny, chociażby co do treści odpowiadał wymogom stron. Środkiem prawnym przeciw wyrokom niesprawiedliwym jest apelacja, a przeciw nieważnym zaskarżenie nieważności. Ponieważ wyrok nieważny prawnie nie istnieje, dlatego też nie może być źródłem prawa dla stron, ani też nie może nakładać na nie żadnych zobowiązań. Z tego powodu strony mogą odwołać się do sędziego z prośbą o wydanie orzeczenia, że danym wyrokiem nie są związane. Odwołanie się takie nazywa się „querela nullitatis“, albo „appellatio ex capite nullitatis“, a postępowanie procesowe „circumscriptio sententiae“.

W dawnem prawie kościelnem przeciw nieważnym wyrokom nie było innego środka tylko apelacja. Podobnie jak w prawie rzymskiem niekiedy mogła być stosowana ekscepcja nieważności np. gdy sędzia wydał wyrok wbrew jasnemu prawu (1. 19. D. de appel. et rel. 49. 1,) c. 4, de procurat. I, 38 i 15. de purgat. can. 5. 34). W wieku trzynastym został wprowadzony nowy środek przeciw wyrokom nieważnym t. zw. actio nullitatis — zaskarżenie nieważności. Środek ten zwraca się przeciw wyrokom nie tykając ich treści. O istnieniu tego środka w tym czasie świadczy kanonista tego okresu Durandus w Speculum iuris, II, p. 3. Praktyka ta usuwająca nieważne wyroki zapomocą środka nieważności opiera się głównie na reskrypcie papieża Innocentego III do biskupa Katalonji (c. 4, de procur. I, 38). W reskrypcie tym niema jeszcze

tego wyrażenia „querela nullitatis", istota jednak tego środka jest gruntownie określona. Sobór wienneński (r. 1311) mówi o tej skardze, jako o rzeczy powszechnie znanej (Clem. I, de sentent. et re iudicata, II, 11). Pierwotnie nie były oznaczone powody dla których można było odwołać się na ten środek. Kanoniści przeto rozmaitą liczbę podawali. Dopiero Pius IV In throno iustitiae 1561, Cum ab ipso 1562, sprowadza powody do trzech: brak władzy, wezwania i upoważnienia dla pełnomocnika (defectus iurisdictionis, citationis et mandati). Postanowienie to zatwierdzają papieże w następnych wiekach, np. Klemens VIII Litium, 1592, Paweł V Unio agri, 1612. Pius X w konstytucji Sapienti consilio oraz w osobnem prawie t. zw. lex propria, wydanem dla Roty rzymskiej i Sygnatury Apostolskiej w r. 1908 i 1912 dokładnie określił powody i procedurę. Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, uzyskał dla Polski na soborze lateraneńskim V bull. Sacrosancta, 1516 przywilej, mocą którego wyrok sądowy można było zaskarżyć, dla braku jurysdykcji, wydania zapozwu i z powodu ciężkiego pokrzywdzenia stron. Bulla ta była ogłoszona na synodzie w Łęczycy r. 1522. Według prawa dawnego zaskarżenie nieważności mógł rozpoznać ten sędzia, który wydał wyrok (c. 29, de officio et potest., I, 29), zwyczaj jednak wprowadził praktykę, że odwoływano się do sądów wyższej instancji. Zwyczaj ten został zatwierdzony w ustawodawstwie partykularnem np. Grzegorz XVI Regolamento r. 1832 n. 789, instrukcja kard. Rauschera, n. 188.

Kodeks prawa kanonicznego szczegółowo wymienia powody, dla których strona może zwalczać wyrok jako nieważny. Powody te podają kanony 1892, 1894. Kanony te poprzedza rubryka taka: de querela nullitatis contra sententiam, to znaczy: o zaskarżeniu nieważności wyroków. Według brzmienia tej rubryki środek zaskarżenia może być stosowany tylko wtedy, gdy zachodzą powody podane w tych kanonach. Należy tu zaznaczyć, że kodeks w rozmaitych miejscach podaje jeszcze inne powody, z powodu których wyrok jest nieważny. Do usunięcia nieważności w ostatnich wypadkach należy stosować inne środki prawne np. restytucję in integrum.

Powody nieważności wyroku rozpadają się na dwie kategorje: do jednej należą te, które mogą być usunięte, a wówczas wyrok staje się ważny, t. zw. nullitas sanabilis, druga obejmuje takie, które nie mogą być usunięte, i dlatego ma być odnowiony cały proces sądowy, t. zw. insanabiles nullitates.

Nieważność wyroku nie może być usunięta w następujących wypadkach.

1. Jeżeli wyrok został wydany przez sędziego absolutnie niepowołanego, albo w trybunale kolegjalnym, w którym nie

było przepisanej liczby sędziów. Sędzia absolutnie jest niekompetentny do sądzenia osób i spraw zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej, np. sam papież wykonuje sądownictwo odnośnie do kardynałów, legatów Stol. Apost., sam też dokonuje kanonizacji Świętych (c. 1557, 1999). Kolegjum złożone z trzech sędziów rozpatruje sprawy jakości święceń kapłańskich, małżeństwa, praw i majątków kościoła katedralnego, oraz, gdy idzie o pozbawienie beneficjum albo o nałożenie ekskomuniki; kolegjum z pięciu członków sądzi sprawy degradacji, pozbawienia szat kościelnych (c. 1576). O ile jednak na zasadzie zlecenia biskupa pewne sprawy mają być rozpatrywane i osądzone kolegjalnie z oznaczoną ilością sędziów, w takim razie wyrok jest ważny, chociażby nie było tej liczby sędziów.

2. Jeżeli przynajmniej jedna strona nie miała prawa występowania w sądzie. I tak nie mają prawa występowania w sądzie wszyscy akatolicy w charakterze powoda (c. 87, S. Offic. 1928); ci którzy są w ekskomunice, jako vitandi, również sędzia może wykluczyć innych ekskomunikowanych (c. 1628, 1654); zakonnicy bez zgody przełożonych (c. 1652); małżonkowie, o ile sami spowodowali, że ich związek jest nieważny (c. 1971); w sprawie święceń kapłańskich wszyscy są wykluczeni do wnoszenia skargi, z wyjątkiem danego duchownego i jego ordynarjusza (c. 1994).

3. Jeżeli ktoś występuje w sądzie w imieniu drugiego bez jego upoważnienia. Upoważnienie to czyli mandat ma być dane pisemnie i do prowadzenia procesu (mandatum speciale c. 1659). Nie wystarczy tedy mandat ogólny, ani też przypuszczalny, tak również wymagany jest mandat szczegółowy do złożenia przysięgi rozstrzygającej (c. 1835).

Nieważność wyroku może być usunięta: 1. Jeżeli strony nie były wezwane. Wezwanie do sądu ma być dokonane powagą sędziego, w pozwie mają być wymienieni powód i pozwany, ma być też dokładnie zaznaczony czas i miejsce jawienia się, ma być podany przedmiot sprawy (c. 1715, 1723). O ile natomiast mimo wezwania strony nie jawią się, wówczas jako nieposłuszne prawu (contumax), mogą być sądzone zaocznie (c. 1568). Skoro strony jawią się w sądzie, chociaż nie były wezwane, tem samem następuje sanacja wezwania (c. 1711). 2. Jeżeli wyrok nie jest motywami uzasadniony, o wystarczalności motywów rozstrzyga sędzia. Tylko wyroki Sygnatury Apostolskiej nie wymagają motywacji ani prawnej ani faktycznej (c. 1605). 3. Jeżeli wyrok nie jest podpisany przez tych członków sądu, których prawo naznacza. Każdy bowiem wyrok ma być podpisany przez sędziego i przez notarjusza (c. 1874). Jeżeli wyrok został wy-

dany przez kolegjum sędziów, wszyscy członkowie tego kolegjum winni się podpisać, nie wystarczy podpis prezesa sądu i notarjusza (Com. Cod. 14 lipca 1922). Wyrok Sygnatury Apostolskiej podpisuje sekretarz i notarjusz (Reg: Sig., 48). 4. Jeśli wyrok nie zawiera daty t. j. gdy nie jest wymieniony rok, miesiąc i dzień wydania oraz miejsce. Wskazania te są konieczne, według czasu bowiem ocenia się skutki prawne wyroku, np. termin do wnoszenia apelacji, a miejsce decyduje o kompetecji sędziego (c. 201, 1637).

Wyrok jest nieważny, jeśli brakuje chociaż jednego z tych warunków. Jeżeli w wyroku brak motywów, podpisów lub daty, w tych wypadkach po uzupełnieniu tych braków i po ogłoszeniu ponownem, wyrok nabywa mocy prawnej. Skoro jednak proces był przeprowadzony i wyrok został wydany bez wzywania stron i temsamem bez ich przesłuchania, proces ma być odnowiony. Jeżeli wyrok mimo tych braków został prawnie ogłoszony a strony w przepisanym terminie nie zgłosiły przeciw niemu zaskarżenia, tem samem następuje jego sanacja, gdy idzie o nieważność usuwalną.

Nadto wyrok jest nieważny, jeśli odmówiono komuś prawnej obrony (c. 1861); jeśli miały miejsce atentata i na nich opiera się wyrok (c. 1855); jeśli nie brał udziału a przynajmniej nie był wezwany obrońca węzła w sprawach święceń kapłańskich i małżeńskich, a promotor sprawiedliwości w sprawach kryminalnych (c. 1587); jeśli akta sądowe nie zostały przez notarjusza sporządzone albo przezeń podpisane (c. 1585); jeśli zrzeczenie się instancji nie było prawnie dokonane (c. 1740). Sędzia winien spełniać sądownictwo w granicach swego terytorjum (c. 1637, 201).

Do rozpoznania sprawy nieważności właściwy jest ten sędzia, który wydał wyrok. Tożsamość atoli sędziego oznacza raczej ten sam stopień władzy, aniżeli tę samą osobę. Strona, zgłaszając zaskarżenie, może równocześnie domagać się wyłączenia osoby sędziego, który wydał wyrok i prosić o przekazanie sprawy innemu sędziemu w tym samym jednak sądzie. Wyłączenia tego nie jest obowiązana nawet dowodzić, skoro bowiem sędzia nie uczynił zadość żądaniom stron może być uważany za podejrzanego. Dlatego po zgłoszeniu wyłączenia z powodu podejrzenia, poprzedni sędziowie winni ustąpić, a ordynarjusz lub oficjał ma naznaczyć innych sędziów, a gdyby on zwlekał, stronom przysługuje prawo odwołania się do wyższej instancji. Ten sam bowiem sędzia, który popełnił błąd przy rozpatrywaniu sprawy, winien go potem i poprawić. Zaskarżenie jednak przeciw wyrokom Roty rzymskiej należy wnosić do Sygnatury Apostolskiej (c. 1603), natomiast orzeczenia wydane przez Sygnaturę ona sama rozpatruje. Jeśli delegat rozpatrywał sprawę można

również doń zgłosić zaskarżenie, prawodawca bowiem nie czyni tu żadnych zastrzeżeń; delegujący z delegatem tworzy ten sam trybunał. Jeżeli ktoś odwołał się do sądu wyższej instancji drogą apelacji, a sędzia apelacyjny zauważy, że wyrok jest nieważny, w takim razie, chociaż strony nie zgłosiły nieważności, ma dać orzeczenie stwierdzające nieważność, a do osądzenia pod względem merytorycznym ma odesłać do tego trybunału, który ten wyrok wydał. Rota jednak rzymska osądza i meritum sprawy.

Co się tyczy czasu do wnoszenia zaskarżenia należy tu rozważyć następujące okoliczności: a więc, czy zaskarżenie ma być wniesione we formie ekscepcji, czy skargi; czy idzie o nieważność usuwalną, czy nieusuwalną; czy ma być założone łącznie z apelacją, czy oddzielnie. Jeżeli nieważność wyroku jest nieusuwalna, w takim razie zaskarżenie można zgłosić we formie ekscepcji albo skargi: ktoś np. został skazany na zapłacenie pewnej sumy pieniężnej i dlatego został wezwany, by ją uiścić, żądanie to może obalić zapomocą ekscepcji, że wyrok skazujący był nieważny. Gdy skazany na zapłacenie tej kwoty odwołuje się do sądu z prośbą o wydanie orzeczenia nieważności, wtedy jego żądanie ma charakter skargi. Ponieważ ekscepcje z natury swej są bezterminowe, przeto w tej formie zgłaszane środki prawne są również nieograniczone co do czasu; we formie skargi w sprawach nieważności nieusuwalnej można zgłaszać w ciągu 30 lat; w wypadkach usuwalnej nieważności zaskarżenie razem z apelacją można zgłaszać w ciągu 10 dni, terminem zaś do wnoszenia zaskarżania oddzielnie są trzy miesiące. Czas ten należy liczyć od dnia następnego po ogłoszeniu wyroku (c. 34, 1877, 1881). Po upływie tedy prawnego terminu nie można oskarżać wyroku. Ponieważ jednak wyrok w charakterze nieusuwalnej nieważności nie staje się ważnym mimo upływu przepisanego terminu, przeto ktoby się nań odwołał nawet po długim czasie, można zawsze przeciwstawić ekscepcję nieważności, bo ta nie jest czasem ograniczona. Jeżeli zaskarżenie zostanie przedłożone łącznie z apelacją, wówczas mają być stosowane normy tyczące się apelacji. Ponieważ od wyroków nieważnych nie przysługuje apelacja, dlatego ta strona, która równocześnie odwołuje się na oba środki winna to uzasadnić (c. 1880).

Do wyższej instancji należy również odwołać się, gdy ktoś wnosi zaskarżenie łącznie z apelacją, wtedy bowiem apelacja jest głównym środkiem, a zaskarżenie dodatkowem.

Na środek zaskarżenia mogą się odwołać obie strony, t. j. zwycięska i zwyciężona, bo i zwycięscy może zależeć na tem, by wyrok nie był wykonany. Nawet pełnomocnik, który otrzymał mandat do zastępowania klienta w całym procesie,

może również zaskarżyć wyrok. Mandat bowiem tak długo trwa, dopóki nie zostaną dokonane wszystkie akty sądowe, nie wyłączając egzekucji wyroku. Skoro wyrok jest nieważny, nie może być wykonany, przeto pełnomocnik może go atakować. Ponieważ sprawy rzeczowe przechodzą i na następców, przeto mogą oni także wnosić zaskarżenie przeciw wyrokowi, wydanemu w sprawie spadkodawców. O ile brali udział w procesie obrońca węzła i promotor sprawiedliwości, są uprawnieni do zaskarżenia wyroku (c. 1897). Ponieważ dobru publicznemu wielce zależy na tem, by nieważne wyroki nie stały się źródłem praw ze szkodą dla społeczeństwa, dlatego sam sędzia z urzędu może taki wyrok cofnąć albo poprawić. Sędzia bowiem, wydając wyrok nieważny, nie spełnił swego obowiązku sędziowskiego, i dlatego może swój błąd naprawić. W sprawach atoli prywatnych nie może odnowić całego postępowania bez zgody stron, ponieważ nie może ich zmusić do działania sądowego. (c. 1897).

Ta strona, która nie przyjmuje wyroku sądowego z tego powodu, że uważa go za nieważny, może przedłożyć sędziemu podanie skargowe, w którem ma dokładnie oznaczyć sąd, do którego zwraca się, wyrok, który zwalcza i powody. Należy też zawiadomić drugą stronę.

Przedmiotem zaskarżenia jest ważność lub nieważność wyroku, a nie jego treść. Mogą tu zajść dwie ewentualności: sam wyrok jest nieważny, a poprzedzające akty są ważne, albo wyrok i akty poprzedzające są nieważne. W pierwszym wypadku po usunięciu braków wyrok staje się ważny, w drugim zaś wypadku ma być przeprowadzone poniekąd podwójne postępowanie: w sprawie stwierdzenia nieważności wyroku, i odnośnie do przedmiotu głównej sprawy. Sędzia po ukończeniu postępowania może je określić jednym wyrokiem. Sygnatura apostolska rozpoznanie sprawy głównej odsyła do Roty (c. 1604).

Jeżeli orzeczenie sędziego uchyli zaskarżenie, wówczas nabiera mocy poprzednie orzeczenie. Przeciw temu orzeczeniu mogą być stosowane środki prawne, nie wykluczając nowego zaskarżenia nieważności. Skoro natomiast sędzia stwierdzi, że wyrok jest nieważny, wówczas sprawa wraca do tego stanu jaki był przed wydaniem wyroku, w tych wypadkach, gdy obok wyroku i akta sądowe są nieważne. Wypadek taki wtedy ma miejsce, gdy np. przynajmniej jedna strona nie miała prawa występowania w sądzie, albo gdy sąd był bezwzględnie niewłaściwy; w innych natomiast wypadkach sędzia winien błędy w wyroku naprawić.

Ks. Ignacy Grabowski.

Rozwój ontogenetyczny u człowieka.

Nauka odróżnia dwojaki rozwój organizmów: filogenetyczny czyli gatunkowy i ontogenetyczny czyli rozwój poszczególnego organizmu. Rozwój ontogenetyczny rozpoczyna się od chwili poczęcia organizmu ludzkiego i kończy się z chwilą śmierci. W okresie tego rozwoju organizm ludzki przechodzi bardzo liczne zmiany. Z ustroju jednokomórkowego powstałego ze złączenia się dwóch komórek rodzicielskich rozwija się z biegiem czasu organizm wielokomórkowy o bardzo skomplikowanej budowie. Życie indywidualne organizmu ludzkiego można podzielić na cztery okresy. Okres pierwszy jest to okres rozwoju embrjonalnego czyli zarodkowego. Rozpoczyna się on z chwilą poczęcia ustroju i kończy się, gdy organizm ludzki poczyna żyć poza ustrojem macierzystym. W tym pierwszym okresie ujawnia się najwydatniej twórcza moc żywej materji. Organizm ludzki początkowo jako komórka pojedyńcza rozmnaża się drogą podziału tworząc w ten sposób materjał budowlany, z którego ma powstać przyszły skomplikowany pod względem swej budowy organizm. Z biegiem życia poszczególne grupy komórek tworzą tkanki, z których mają powstać: system kostny, mięsny, nerwowy itd. Następuje zróżnicowanie funkcyj fizjologicznych czyli podział pracy. Praca ta jednocześnie zużywa poszczególne komórki i już w tym okresie śmierć zabierając procent z życia ludzkiego przypomina człowiekowi, że jest jej dłużnikiem. Całość procesów rozwojowych cechuje jednak charakter postępowy t. zn. organizm produkuje tyle materjału, że pomimo tej daniny składanej śmierci zdolny jest wzrastać i rozwijać się szybko. Okres drugi jest to okres rozwoju młodocianego. W tym okresie następuje przedewszystkiem rozrost organów już utworzonych. Okres ten trwa do czasu dojrzałości płciowej. Działalność twórcza poszczególnych tkanek jest i w tym okresie bardzo intensywna. Po dojściu do dojrzałości płciowej organizm ludzki wchodzi w trzeci okres życia tak zwany okres równowagi twórczej. W tym okresie następuje zwolnienie tempa procesów rozwojowych przy intensywniejszem działaniu procesów rozpadowych, co w rezultacie daje z początku małą nadwyżkę pierwszych i wreszcie doprowadza do stałej równowagi.

Po pewnym okresie czasu, który trwa dłużej lub krócej przechodzi organizm ludzki w czwarty okres swojego życia czyli okres starzenia się. Tutaj procesy rozpadowe dominują nad procesami twórczemi, organizm ponosi stale ubytki i wreszcie zbliża się do śmierci.

Z uwag powyższych wynika, że stan organizmu ludzkiego ulega w ciągu jego życia przemianom zarówno postaciowym

jak i fizjologicznym. Trwanie życia jest ograniczone i każdy osobnik po krótszym lub dłuższym czasie swego życia zatraca zdolność życiową. Śmierć może być pojmowana jako rezultat wewnętrznych przemian toczących się w organiźmie i odmiennego ukształtowania się czynników wewnętrznych albo z drugiej strony może być ona rezultatem reakcji organizmu na wpływy środowiska. W pierwszym przypadku mamy do czynienia ze śmiercią ze starości czyli jest ona objawem czysto fizjologicznym, w przypadku drugim śmierć jest rezultatem reakcji organizmu na zmiany jakie powstały w środowisku, w którem dany organizm żyje. Te zmiany mogą być raptowne i znacznie odchylające się od normy wymaganej przez organizm lub też mogą być powolne jednak tego rodzaju, że organizm nie ma możności przystosowania się do nich. Organizm bowiem broni się przed śmiercią wogóle tak czy inaczej mu zagrażającą. Dzięki właściwościom regulacyjnym polegającym na tem, że jedne organy mogą pełnić zastępczo funkcję innych organów uniezdolnionych do pracy w nowych warunkach organizm może przedłużyć okres swego życia. Skoro naprz. wskutek stanu chorobowego jedna nerka nie może spełniać swego zadania druga nerka pracuje intensywniej, a nawet skóra może w większym stopniu spełniać rolę narządu wydzielinowego.

Zdolność regulacyjna nie jest jednak tak silna,aby mogła organizmowi zabezpieczyć życie w nieskończoność i śmierć prędzej czy później musi nastąpić.

Ażeby zabezpieczyć jednak gatunek przed zanikiem istnieje rozród, który można określić jako wzrost poza granice indywidualnego istnienia. W celu zachowania gatunku organizm ludzki produkuje całe pokolenie komórek rozrodczych, które pasorzytniczo żyją wewnątrz organizmu. Wspmnieliśmy wyżej, że z chwilą dojrzałości płciowej procesy postępowe organizmu słabną. Organizm jako jednostka czyni ofiarę z siebie na rzecz zachowania swojego gatunku. Z punktu interesu osobistego organizmu produkcja komórek rozrodczych jest stratą energji zużytej na przyszłe pokolenie. Dlatego też etyka katolicka ograniczająca funkcje płciowe jedynie do rozrodu oraz prawo Kościoła odnośnie nierozerwalności małżeńskiej posiadają podstawy przyrodnicze mające na celu zabezpieczenie organizmu przed zbyteczną eksploatacją jego energji. Rozród nie jest wymogiem indywiduum lecz jest koniecznością gatunku, tak jak zamiatanie ulic nie jest koniecznością każdego człowieka lecz hygjeny społecznej i jednostka uzdolniona do spełnienia wyższych celów społecznych chętnie pozostawi tę czynność osobnikowi nieposiadającemu tego rodzaju aspiracyj.

Gdyby nawet ludzkość poza zachowaniem gatunku nie miała innego przeznaczenia to i wtedy możnaby przypuszczać,

że powstanie pewnego rodzaju „arystokracji“ uchylającej się od hodowania pasorzytów rozrodczych kosztem organizmu nie byłoby rzeczą zdrożną, gdyż sezon płciowy u człowieka jest bardzo długi, okres ciąży krótszy niż u wielu zwierząt (koń 43 tygodni, wielbłąd 45, żyrafa 61, słoń 100 tygodni), przeto zachowanie gatunku jest całkowicie zagwarantowane, choćby nie wszystkie osobniki o to się starały.

Ludzkość jednak ma jeszcze inne cele. Jest w człowieku świat psychiczny, jest dusza ze swojemi aspiracjami wyższego rzędu, na człowieku ciąży też obowiązek postępu duchowego ludzkości. Osobnik, który ma ambicję przyczynienia się do tego postępu siłą rzeczy musi się skoncentrować na biegunie psychicznym swojego jestestwa, organizmem zaś swoim fizycznym tak kierować, aby mu w tych dążeniach nie przeszkadzał. Hygjena więc pod każdym względem jest konieczna, ażeby w tej pracy wyższego rzędu nie mieć kłopotu z organizmem swoim. Energja ludzka jest ograniczona i ekonomiczne zarządzenia wskazane. O ile „arystokracja“ o której była mowa powyżej z punktu czystego przyrodniczego już mogłaby być tolerowana, to ze względu na duchowe aspiracje i obowiązki ludzkości staje się ona koniecznością. Szczególniej ci, do których powiedziano: „Vos dii estis“, którzy z powołania swego mają wskazywać ludzkości najwyższe jej ideały i do ich osiągnięcia się przyczyniać powinni pamiętać, że jedynie uczynienie z organizmu swego narzędzia posłusznego i poddanego wymaganiom duszy daje możność życia pełnią świata wyższego. Wadze instynktów niższej kategorji należy przeciwstawić wagę aspiracyj wyższych, ażeby ludzkości zapewnić postęp duchowy.

Człowiek powinien być rozpatrywany nie tylko z punktu czysto zoologicznego jest bowiem w nim cały świat psychiczny, świat który nadaje rodzajowi ludzkiemu specjalny charakter. Morfologicznie i fizjologicznie będąc związanym z resztą świata organicznego swą psychiką odcina się od niego całkowicie. W poglądach na własne jestestwo powinien człowiek zastanowić się nad tem, wiele się przyczynia do duchowego postępu ludzkości. W tej perspektywie punkt ciężkości siłą rzeczy musi się przenieść na wymagania duszy, której dążenia ze względu na cel jej, są tak wzniosłe i tak wielkie, że zdolne są wypełnić całkowicie życie ludzkie. „Fecisti nos ad Te, Domine, et inquietum est cor nostrum donec requiescat in Te“. Conf. L. I. C. I.

Ks. B. Rosiński.

Z DUSZPASTERSTWA.

(Zapytania i odpowiedzi). —

P. Pragnąc wystawić w moim kościele nowy ołtarz, proszę „Głos Kapłański“ o łaskawe przypomnienie mi, jakie pod tym względem Kościół ma wymagania?

O. Ołtarz, na którym odprawia się Msza św., musi być wedłu przepisów liturgicznych konsekrowany i to cały, jeżeli to jest ołtarz stały albo przynajmniej portatyl, jeżeli ołtarz jest nie stały. (Can. 1199.) Ołtarz jest stały, jeśli mensa kamienna z podstawą (stipes) tak są złączone, że stanowią jedność i jako taki otrzymuje konsekrację. (Can. 1197 § 1). Ołtarz nazywa się ruchomy, jeśli składa się z portatylu, wkładanego w mensę z drzewa, czy też z innego materjału zbudowaną.

Mensa ołtarza stałego i portatyl muszą być z jednego kamienia naturalnego, niepołamanego i nie kruchego, (Can. 1198 § 1.).

Nieważną jest konsekracja ołtarza stałego, którego mensa składałaby się z 2 lub 3 części kamienia naturalnego, ułożonych na sobie i tak spojonych cementem, że mają pozór jakby jednego kamienia naturalnego. (Kongr. św. Ob. z 17 października 1931 r. i d. auth. 3286). Może być mensa z łupku ale nigdy z gipsu ani betonu (Decr. auth. 3674, II, III).

Rozciągać się mensa musi na cały ołtarz i należycie łączyć się z podstawą. Podstawa stipes ma być kamienna, ale niekoniecznie z jednolitego kamienia; kamienie mogą być spajane cementem i obudowane cegłą. Wystarczy jednak, jeśli boki podstawy czyli kolumienki, na których mensa spoczywa, są kamienne. (Can. 1198). Jeśli podstawa składałaby się z samych tylko cegieł, spajanych, bez kolumienek kamiennych, ołtarza konsekrować nie wolno. (Decr. auth. 3364 ad II; 4075). Nie wolno również konsekrować ołtarza jeśliby za podstawę miał tylko kolumny kamienne, a wolna pod mensą przestrzeń mieściłaby szafę na ornaty (Decr. auth. 3741). Jeśli jednak przestrzeń ta zupełnie pustą zostanie a kolumny solidnie przytwierdzone tak, że ołtarza ruszyć nie można, to wolno go konsekrować. (D. A. 4225 ad 1.). W ołtarzu stałym jak i w portatylu ma być stosownie do ustaw liturgicznych grób zawierający relikwje świętych, zamknięte kamieniem. (Can. 1198 § 4). W czasie konsekracji umieszcza się w grobie naczyńko z ołowiu lub srebra, w którem znajdują się relikwje: dwóch św. męczenników lub jednego męczennika i św. wyznawcy, albo dziewicy, albo też jednego tylko męczennika (D. Au. 4180 ad 3) 3 ziarnka kadzidła i dokument konsekra-

cyjny na pergaminie spisany. Naczyńko zamyka się wiekiem i opieczętowuje sygnetem biskupim, wkłada do grobu i zamyka kamieniem.

W grobie portatylu relikwje kładzie się bez naczyńka i nad to trzy ziarnka kadzidła i zamyka się, wszystko małym kamieniem umoczonym w cemencie specjalnie poświęcanym. Pieczęć biskupa jest zbyteczna. (Decr. auth. 3727).

D. C. M. —

Przymioty i braki naszej gorliwości kapłańskiej.

„*Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*" (Filip. 4, 13).

Gorliwość nasza winna być nadprzyrodzoną. Nie należy zatem za prawdziwą gorliwość brać pewnego zapału naturalnego, który szuka ruchliwości, i krzyku; ani też nie podciągać pod tę nazwę pragnienia pokazania się, lub zdobycia rozgłosu.

Ponieważ skuteczność naszych przedsięwzięć zależną jest od łaski, przeto konieczną rzeczą jest modlić się i położyć ufność w Bogu. Atoli porządek rzeczy, ustanowiony przez Opatrzność, wymaga, ażeby nie lekcewarzyć i środków naturalnych. Należy więc pielęgnować i rozwijać te talenty, które są może naszym udziałem i czynić pilnie przygotowanie do różnych zadań, jakie mamy do spełnienia. I jeżeli Pan Bóg pobłogosławi naszym poczynaniom i da powodzenie, nie należy niem się chełpić, ale, pamiętając na słowa: „non nobis Domine, non nobis, sed Nomini Tuo da gloriam", uważać się w dalszym ciągu za sługę słabego i nieudolnego. Ufność zaś w Bogu usunie od nas wszelkie zniechęcenie i bojaźń.

Niech gorliwość nasza nie będzie ślepą, ale oświeconą; niech nie będzie, ani nie w porę, ani niepowściągliwą, ani napiętnowaną surowością, ale roztropną, życzliwą i cierpliwą.

Autor książeczki „O naśladowaniu" daje tu doskonałą radę: „Wielka to mądrość nie być porywczym w działaniu, i nie stać upornie przy własnem rozumieniu"[1]).

Jeżeli nieufność we własne siły jest szkodliwą, zbytek ufności we własne zdanie ma też swoje niewłaściwości. W dziełach przedewszystkiem społecznych, należy umieć ustąpić mniemaniu innych i niekiedy poświęcić dla świętej zgody swe własne zdanie, które się uważało za najlepsze. Gdyby bowiem każdy upierał się przy własnem zdaniu i wzdragał się

---

[1]) Naśl. 1, 4 w. 2.

czynić ustępstwa, to wtedy wiele dobrego mogłoby pozostać niezniszczonem.

Słusznie też upomina Autor „O naśladowaniu", mówiąc: „Któż jest tak mądry, ażeby mógł wszystko doskonale wiedzieć i umieć? Nie chciej więc nazbyt ufać swojemu zdaniu, a zdania drugich posłuchaj też chętnie. Jeżeli zdanie twoje dobre jest, a dla miłości Boga odstąpisz od niego i za drugiem pójdziesz, więcej stąd odniesiesz korzyści. Albowiem często słyszałem, iż bezpieczniej jest rady przyjmować, aniżeli dawać. Może się także zdarzyć, że zdanie wielu dobre będzie; lecz nie chcieć ustąpić drugim, gdy tego rozum i sprawa wymaga, byłoby znakiem pychy i uporu"[2]).

Byłoby popaść w drugą krańcowość, gdybyśmy zbyt łatwo godzili się na to, co inni myślą lub mówią, ale też podawać pełne wiary ucho doniesieniom, które mogą być bardzo dalekie od prawdy. Wielu przez nadmiar zaufania, daje się powodować i ulega wpływom, które rujnują ich niezależność.

Porywczość jest również wadą. Idziemy za tem, co nam wydaje się być dobrem posunięciem; ale miejmy się na baczności, rozwaga przekona nas może wkrótce, że popełniliśmy krok nierozważny. Jeżeliśmy nowicjuszami w naszym urzędzie, nie spieszmy się z inowacjami i reformami, weźmy sobie dostateczną ilość czasu, by poddać otoczenie należytej obserwacji i dobrze zbadać teren; musimy przewidzieć, na jakie możemy natrafić przeszkody i na jakie liczyć pomoce.

Nasze posłannictwo może być narażone na niepowodzenie dlatego tylko, że na początku zanadtośmy się spieszyli. —

Winniśmy baczyć na to, by nierozważnie nie mieszać się do rzeczy, które do nas nie należą, szczególniej, gdy idzie o sprawy doczesne.

„Wielkiego używalibyśmy pokoju, gdybyśmy pozbyli się chęci zajmowania cudzemi sprawami i mowami i tem, co do naszych obowiązków wcale nie należy", upomina Autor „O naśladowaniu[3]), a św. Paweł naucza, że „żaden, służąc żołnierką Bogu, nie uwikła się sprawami świeckiemi"[4]).

Jakbyśmy się nie starali dobrze spełniać nasze zadanie, nie unikniemy jednak nigdy pomyłek, to rzecz pewna, ale wyciągniemy stąd samą korzyść, starając się lepiej czynić na przyszłość.

Gorliwość, ażeby zasłużyć na błogosławieństwo Boże, musi być normowana posłuszeństwem. I byłoby złudzeniem zaniedbywać sprawy, które nam są powierzone, a tracić czas i poświęcać trudy na rzeczy, których od nas nie żądano i dla uskutecznienia których nie mamy potrzebnej łaski stanu.

X. J. Krzywosąd.

---

[2]) Naśl. I, 9 w. 2 i 3. [3]) Naśl. I, 11. I. [4]) II. Tym. 2. 4.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. A. S. n. 12 z 5 grudnia 1932).

I. Konstytucja apostolska. — „Inceptum a nobis, z 3 czerwca 1932. — W dalszym rozwoju swego dzieła reorganizacji parafij rzymskich, Ojciec Św. Pius XI znosi parafję św. Katarzyny de Rota i tworzy parafję N. M. P. in Domnica.

II. Listy apostolskie. — 1° 23 marca 1932 Utworzenie niezależnej Misji Shitzien, złożonej z 28 podprefektur cywilnych odjętych Wikarjatowi Kweiyang (Chiny Zach.) i powierzenie jej OO. Misjonarzom Serca Jezusowego. — 2° 20 kwietnia 1932. Utworzenie Prefektury apostolskiej Bandoeng z terytorjum odłączonego od Wikarjatu Batawji (wyspa Jawa) i powierzenie jej OO. Krzyża Św. — 3° 25 kwietnia 1932. Drugie terytorjum odłączone od tegoż Wikarjatu Batawji i utworzona z niego Prefektura apost. Poerwokerto i powierzona OO. Misjonarzom Serca Jezusowego. — 4° 29 czerwca 1932. Kościół opactwa benedyktyńskiego w Niederaltaich, djec. Passau (Bawarja) wyniesiony do godności bazyliki mniejszej. — 5° 4 lipca 1932. Dokładniejsze ustalenie granic Wikarjatu apostolskiego Caquetà (Kolumbja), na pograniczu Kolumbji, Ekwadoru, Peru i Brazylji. — 6° 7 lipca 1932. Podobnież ustalono granice Wikarjatu Los Llanos de San Martin (Kolumbja). 7° 18 lipca 1932. Część terytorjów odłączona od Wikarjatu Tanganika i przyłączona do Wikarjatu Tabora (Afryka Środkowa). — 8° 18 lipca. Część terytorjum odłączona ze wschodu od Wikarjatu Tanganika i utworzona zeń Misja niezależna Tukuju, powierzona pieczy OO. Białych. — 9° 18 lipca 1932. Część japońska wyspy Sachalinu odłączona od Wikarjatu Sappozo (Japonja) i utworzona zeń niezależna Misja Karafuto, powierzona OO. Franciszkanom. 10° 18 lipca 1932. Prefektura ap. Padaug (Arch. Malajska) wyniesiona do godności Wikarjatu. — 11° 18 lipca 1932. Okręg Kibondo należący w części do Wikarjatu Tabora a w części do Wikarjatu Bukoba (Afryka Środkowa) przyłączony w całości do Wikarjatu Tanganika. — 12° 18 lipca 1932. Misja Bulawayo (Rodezja angielska) zamieniona na Prefekturę. — 13° 18 lipca 1932. Erekcja Prefektury ap. Jubbulpore (Indje angielskie), utworzonej z terytorjów, zabranych djecezjom Allahabad i Nagpovr i powierzenie jej OO. Norbertanom holenderskim.

III. List Papieża. — 18 października 1932. Do O. Murray, Generała OO. Redemptorystów z racji dwuchsetlecia założenia Zgromadzenia (9 listopada 1732).

Św. Kongr. Konsystorjalna. —

1° 21 kwietnia 1932. — Część terytorjum, odłączone od archidjecezji Kotońskiej (Niemcy), przyłączono do djecezji Paderbornu.

Św. Kongr. Obrzędów.

20 listopada 1932. Djec. Poitiers. — Zatwierdzenie dwuch cudów, wymaganych do kanonizacji błog. Andrzeja Huberta Fournet (ur. 1752 + 1834, założyciela Córek Krzyża św., lub Sióstr św. Andrzeja, beatyfikowanego 16 maja 1926).

Św. Penitencjarja.

7 listopada 1932.

Rozszerzenie odpustu zupełnego udzielonego odmawiającym Brewjarz przed Przenajświętszym Sakramentem.

(Ob. Głos Kapł. nr. 2 z lutego 1933 str. 90).

Dodatek z 66 stron. zawiera prawa i przepisy dla administracji Państwa Watykańskiego. —

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

Zmiany wśród naszego Episkopatu. — J.E. Ks. Biskup tarnowski, Dr. **Leon Wałęga** zrzekł się rządów diecezji ze względu na podeszły swój wiek (ur. w r. 1859). Ojciec Św. w dowód uznania dla Jego 50-letniej pracy kapłańskiej i 32-letniej pracy na stolicy biskupiej mianował ustępującego Pasterza Arcybiskupem tytularnym Ossirinco, biskupem zaś Tarnowskim Ojciec Św. mianował J. E. Ks. Biskupa **Franciszka Lisowskiego,** Sufragana lwowskiego, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. J. E. Ks. Biskup Lisowski urodził się w r. 1876, konsekrowany zaś został na biskupa w r. 1928.

Również J. E. Ks. Biskup **Stanisław Gall,** Biskup polowy wojsk polskich i Biskup Sufragan warszawski, po gruntownem zorganizowaniu duszpasterstwa w armji polskiej, poprosił Ojca Św. o zwolnienie go ze stanowiska biskupa polowego. Ojciec Św. przychylił się do prośby J. E. Ks. Biskupa Galla, zwolnił go ze stanowiska biskupa polowego i w uznaniu jego nadzwyczajnych zasług mianował arcybiskupem tytularnym, pozostawiając jednocześnie na sufraganji warszawskiej. Biskupem polowym mianował Ojciec Św. J. E. Ks. Biskupa **Józefa Gawlinę,** dotychczasowego proboszcza parafji św. Barbary w Królewskiej Hucie. Nowomianowany Biskup polowy armji polskiej urodził się w Strzybniku w pow. raciborskim na Górnym Śląsku. W r. 1921 został wyświęcony na kapłana. Był redaktorem „Gościa Niedzielnego". Zorganizował Katolicką Agencję Prasową w Warszawie. W r. 1928 mianowany został szambelanem papieskim, a w r. 1931 proboszczem parafji św. Barbary w Królewskiej Hucie i kanonikiem honorowym Kapituły Śląskiej. Nowy Biskup polowy otrzymał tytuł biskupa z Mariamme. Konsekracja J. E. Ks. Biskupa Gawliny odbyła się w Królewskiej Hucie 19 b. m.

List pasterski JEm. Ks. Kardynała Arcybiskupa Warszawskiego. — W związku z rozpoczynającym się Rokiem Jubileuszowym, JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski Arcybiskup Warszawski, wydał list pasterski następującej treści:

Ojciec św. Pius XI w liście Swoim z dn. 1 marca br. do Jego Eminencji Kardynała Wikarjusza Rzymu wyraził życzenie, aby pierwszy czwartek Roku Jubileuszowego był poświęcony uroczystemu wspomnieniu pierwszych kroków Zbawiciela na okrutnej drodze Męki.

W tej myśli zostało zarządzone w dniu 6 kwietnia br. w Wiecznem Mieście odprawienie „godziny świętej adoracyjnej" przed Najświętszym Sakramentem, w którem to nabożeństwie i Ojciec Chrześcijaństwa osobiście weźmie udział.

Z Najwyższym Pasterzem winien się zjednoczyć cały Kościół w tym uroczystym hołdzie dla Chrystusa Pana. Katolicy wszelkich ras, języków i narodowości winni się modlić o nawrócenie grzeszników, trwałość coraz większego uświęcenia sprawiedliwych, złagodzenia tej nędzy, która wskutek dzisiejszego kryzysu przygniotła ciężarem cały świat, wreszcie o upragniony pokój między wszystkimi narodami.

Zwracamy się tedy do WW. JJ. Duchowieństwa Archidjecezji Warszawskiej, aby w dniu 6 kwietnia b. r. wzięło również udział w modlitwie całego katolickiego świata wraz z wiernymi.

W Warszawie wyznaczamy do odprawienia w wymienionym dniu „godziny adoracyjnej" następujące kościoły: katedralny św. Jana, św. Krzyża, św. Aleksandra, św. Wojciecha (Wola), kościół Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w parafji św. Jakuba (Ochota), kościół św. Florjana (Praga). Adoracja ma się odprawić: w katedrze od godz. 4 - 5 pp., w innych kościołach od godz. 6 - 7 wieczorem.

Na prowincji „godzina adoracyjna" w tymże dniu odprawi się od godz. 4 - 5 pp. we wszystkich kościołach dziekańskich.

Sposób odprawiania „godziny świętej" będzie następujący: po uroczystem wystawieniu Najśw. Sakramentu zostanie wygłoszona nauka okolicznościowa o celu tego nabożeństwa, poczem ksiądz z ludem odprawi adorację w aktach uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania i prośby. Po adoracji nastąpi pieśń „Przed oczy Twoje Panie" i „Święty Boże" wraz z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu.

Szczególniejsza intencja, którą Ojciec Św. przy adoracji poleca, jest modlitwa za te kraje, w których Zbawiciel nasz jest najbardziej obrażany, aby i one powróciły również na jedyną drogę zbawienia.

Dan w Warszawie, dn. 7 marca 1933 r.

(—) Aleksander Kardynał Kakowski.

List pasterski J. Em. Ks. Kardynała Hlonda. — J. Em. Ks. Kardynał August Hlond, arcybiskup gnieźnieński i poznański, wydał list pasterski, poświęcony omówieniu życia parafjalnego. —

Za motto swego listu Ks. Kardynał bierze tę część Apokalipsy, w której św. Jan Apostoł widział Syna człowieczego otoczonego złotymi świecznikami i trzymającego gwiazdy w swej prawicy. Świeczniki oznaczały gminy chrześcijańskie, a gwiazdy wyrażały ich pasterzy.

„Zawsze mnie głęboko przejmowała — pisze Ks. Kardynał — tajemnica tych gwiazd apokaliptycznych i świeczników. Bo ta przedostatnia karta Nowego Testamentu zawiera znamienne dopełnienie Ewangelji o Kościele a jej wołanie „Kto ma ucho, niech słucha, co Duch Kościołowi mówi" (Obj. 2, 11), brzmi poprzez wieki niby zaświatne zaklęcie Zbawiciela, byśmy Kościoła strzegli przed następstwami ułomności ludzkiej, a środowiska katolickie i ich pasterzy dźwigali ku szczytom ewangelicznym.

Od apostolskich kościołów w Azji Mniejszej, do których zwracała się przestroga Objawienia, a które następnie zmiotła fala pogaństwa, oczekującego jeszcze dzisiaj na godzinę swego powołania do Ewangelji biegnie myśl moja ku naszym czasom i zatrzymuje się na moich parafjach wielkopolskich.

Sześćsetszesnaście złotych świeczników roztacza tu dzisiaj światło wiary. Tyleż gwiazd pasterskich płonie tu nad ludem bożym. A wśród nich Chrystus chodzi, którego „oblicze jako słońce świeci w swej mocy" (Obj. 1, 16.).

„Któż zgłębi tę moją „troskę o wszystkie Kościoły"? (I Kor. 10, 13.). Przygniata mnie ona brzemieniem odpowiedzialności. Niepokojem wrosła mi w duszę. Przerywa mi modlitwy. Wypełnia mi rozmyślania. Dręczy mnie w rachunkach sumienia. Z niej zaczerpnąłem pobudkę do niniejszego listu i ona podawała mi myśli, które się na to orędzie wielkopostne złożyły..."

Po tym wstępie list pasterski w pierwszej części porusza znaczenie, jakie ma parafja, będąca organiczną cząstką Kościoła Chrystusowego, w drugiej części pisze Ks. Kardynał o duchu, którym powinna parafja się kierować jako ośrodek duszpasterski; w trzeciej części Ks. Kardynał podaje wnioski praktyczne, dotyczące odbudowy i ożywienia życia parafjalnego.

Mimo, że Kościół Chrystusowy ma cele nadprzyrodzone, organizacja zewnętrzna jest Kościołowi potrzebna jako doczesna forma bytowania, jako system rządzenia i jako środek oddziaływania. Harmonja między czynnikiem organizacyjnym a duchowym będzie w życiu Kościoła tem piękniejsza, im bogaciej duch przepełniać będzie formy. Musi się chronić Kościół przed przerostem czynnika prawnego, nie może atoli przestać być instytucją ustrojową, bo zamieniając się w społeczność mgławiczną, straciłby znamię Kościoła Chrystusowego. Sięgając pierwszych wieków Chrześcijaństwa. Ks. Kardynał przypomina, że już pierwsze gminy chrześcijańskie czyli kościoły mają charakter nie luźnych ośrodków, ale ujętych w organizmy całości, mających swój ustrój i prawa. Apostołowie ustanowili przy nich kapłanów, wizytowali je, do nich pisali swe listy apostolskie. Były to zatem parafje katolickie w początkowem ujęciu organizacyjnem. Z biegiem wieków, nie odstępując od ustroju hierarchicznego Kościół dostosowywał się pod względem form organizacyjnych do przekształcających się warunków. „Parafja — mówi Ks. Kardynał — jest kościołem" w znaczeniu Dziejów Apostolskich, czyli jest rzeczywistą społecznością katolików, — mającą w obrębie Kościoła Chrystusowego swoje organiczne życie, swój ustrój, swego pasterza, swoje cele i zadania, swoje prawa i czynności, swoje powiązania i odgraniczenia. Cechuje parafję jedność organiczna: „jedna owczarnia i jeden pasterz" (Jan 10, 16), piastunem władzy zatem nie jest gmina, lecz kapłan, którego władza wywodzi się od Chrystusa Pana i spływa nań poprzez Papieża i Biskupa. Jak Kościoła nie stanowi sama hierarchja, lecz Kościołem są wierni i hierarchja razem wzięci jako społeczność hierarchiczna, tak parafją nie jest proboszcz, lecz parafją jest organiczna całość, złożona z gminy kościelnej i proboszcza.

Pisząc o spójni duchowej, łączącej proboszcza z parafjami, o trudach i poświęceniu życia kapłańskiego, tak mówi Ks. Kardynał:

„Radosnym przejawem wiary jest tęsknienie parafji za uduchowionymi pasterzami. Bywało dawniej, że wierni przywiązywali wagę do innych zalet i uzdolnień duchowieństwa. Teraz wysuwają na czoło przymiotów pasterskich świątobliwość i apostolskie oddanie się duszom. Świadczy to o pogłębianiu się zmysłu katolickiego. Modlę się codziennie w Ofierze Mszy św., by Bóg to życzenie spełniał w myśl zapowiedzi: „dam wam pasterzy według serca mego i będą was paść umiejętnością i nauką" (Jer. 3, 15.). Niech nad każdą parafją błyszczy promiennem światłem i blaskiem nadprzyrodzonym gwiazda kapłańska! Wypraszajcie sobie w pokornych modlitwach, zwłaszcza w czasie liturgji suchodniowej, tych apostołów, którym „żyć jest Chrystus a umrzeć zysk" (Fil. 1. 21.).

Ta wspólnota parafjalna powinna się m. in. ujawniać na polu miłosierdzia chrześcijańskiego, wynika to z samej istoty parafji, z jej ducha rodzinnego. Jest chlubą naszych parafij katolickich, że mają „Caritas", Konferencje św. Wincentego a Paulo, Żłobki, liczne zakłady opie-

kuńcze, kuchnie dla biednych i bezrobotnych. „Jeżeli się parafje stać mają ośrodkami zdrowego zmysłu i „Quadragesimo anno", to jednym z warunków powodzenia tej wielkiej przemiany będzie staranie, by w obrębie parafji z winy parafjan nie było opuszczonej biedy, sierot zaniedbanych, niezaopatrzonych starców".

Przestrzega Ksiądz Kardynał, by w dziedzinie kościelnej nie rozgrywały się walki partyjne, parafja nie jest ani partją, ani kwaterą polityków, życie parafjalne, płynąć powino ponad rozrywkami politycznemi. „A chociaż poszczególni parafjanie, jako świadomi obywatele, w poczuciu swej odpowiedzialności za ducha życ a publicznego uczestniczyć będą i uczestniczyć powinni w życiu politycznem, i chociaż jest rzeczą zrozumiałą, że między nimi mogą zachodzić z tego powodu napięcia i nieporozumienia, to baczyć należy, by tego nie przenoszono na życie religijne parafji. Te ziemskie sprawy nie powinny wytwarzać różnic i podziałów w życiu parafjalnem. Czy „rozdzielony jest Chrystus"? (I. Kor. 1, 13). W życiu parafji niema stronnictw, niema ani większości ani mniejszości, wszyscy tu mają pełne i równe prawa do Boga i Jego łaski. Polityką parafji jako takiej jest realizacja Ewangelji a więc przedewszystkiem życie nadprzyrodzone, kultura katolicka i zbawienie dusz".

W drugiej części swego listu pasterskiego, mówiąc o parafji jako ośrodku duszpasterskim, Ks. Kardynał podkreśla, że istotną treścią tego zadania jest budzić życie nadprzyrodzone w duszach i rozwijać je do szczytów doskonałości.

„Obniża zatem pojęcie parafji, kto ją pomniejsza do miejsca, w którem się tylko chrzci, śluby daje, pogrzeby odprawia, na sumę chodzi i podatki kościelne płaci. Nie spełnia swej roli ta parafja, w której życiu wprawdzie dostrzec można ślady ducha ewangelicznego, ale ten duch nie włada i nie tworzy. Gdzie się rozpanoszyła obojętność religijna, gdzie wiara zamiera, gdzie herezje rozzuchwalają i apostazje szerzą, gdzie zgorszenie publiczne prawu bożemu uwłacza, tam niema mowy o należytem duszpasterskiem oddziaływaniu parafji. Nie spełnią swego zadania parafje martwe, tkwiące w zbiorowej bierności religijnej, dotknięte starszą niemocą, parafje pokłócone, zniechęcone, nudne. Tego zasadniczego braku życia nadprzyrodzonego, tej próżni duchowej nie można zamaskować ani ruchem zewnętrznym, ani gorączką organizacyjną, ani błyskotliwemi występami. Bractwa i stowarzyszenia, obchody i pochody, kościół i sala parafjalna, lud i proboszcz nie wydadzą należytego czynu duszpasterskiego, jeżeli twórcze tchnienie Ducha Świętego ich nie zespoli w żywe „budowanie boże" (I. Kor. 3, 9), jeżeli parafja w sobie nie wyczuje wysokiego napięcia ducha Chrystusowego a w żyłach jej nie będzie jak młotem biło tętno życia nadprzyrodzonego. „Rolą bożą zoraną" (I. Kor. 9, 9) ma być parafja, nie odłogiem, nie ścierniskiem albo nieużytkiem".

Następnie Ks. Kardynał pisze o zadaniach i zaletach proboszcza. Jest on stróżem wiary i tłumaczem Ewangelji, pilnuje prywatnej i publicznej moralności, sprawuje służbę bożą, przewodzi ruchowi religijnemu, jest ojcem, doradcą, wodzem w sprawach bożych, opiekuje się wszystkimi, bo za wszystkich odpowiada przed Bogiem. „W parafjach o natężonem życiu nadprzyrodzonem jakież znamienne a zarazem wzruszające jest skupienie się parafjan naokoło proboszcza w czasie Ofiary Mszy św.! Nie w roli widzów, niemych świadków, bezmyślnych uczestników i przygodnych słuchaczy „są" na Mszy św. W takiej parafji wierni znają układ Mszy św. zdają sobie sprawę z poszczególnych jej części, łączą się z kapłanem, z jego modlitwami i intencjami, biorą głęboki udział w obrzędach i przeżywają je". W szczególny sposób parafja łączy się ze swym pasterzem w życiu eucharystycznem.

Obok pierwiastka hierarchicznego, który przedstawia proboszcz, powinien się w życiu parafjalnem zaznaczyć drugi czynnik, który stanowią parafjanie świeccy. Idzie przez Kościół tchnienie Ducha Św., które budzi uśpione energje religijne osób świeckich, podchwycił

je i obwieścił światu Ojciec Św., to Akcja katolicka.

Dalej Ks. Kardynał kreśli szczytne zadanie Akcji katolickiej, działającej pod kierownictwem hierarchji i mającej za zadanie odroczenie duchowe świata. Upomina Ks. Kardynał, aby bractwa kościelne i inne zrzeszenia nie kostniały i nie gubiły się w formułkach. Nie spełni dzisiaj parafja swych zadań duszpasterskich bez czasopism katolickich. Katolickie piśmiennictwo polskie tak się rozrosło, że dzisiaj wszystkie warstwy społeczne mają możność śledzić rozwój myśli katolickiej i pogłębiać swoje wiadomości. Zaleca Ks. Kardynał budowę domów parafjalnych, sal teatralnych, czytelni katolickich.

W trzeciej części swego listu pasterskiego Ks. Kardynał porusza sprawę odbudowy życia parafjalnego, oraz szereg bolączek je trapiących. Na przedmieściach miast osiedla się ludność napływowa, ze swego życia kościelnego wyrwana i z nową parafją nie zrosła. Życie parafjalne rozprzęgają swary, nieporozumienia, urazy. To podcina żywotność i wpływy parafji. Zaleca Ks. Kardynał pogłębianie świadomości parafjalnej, tego wspólnego życia wiary i wspólnych celów duchowych. Parafjanin winien znać swego proboszcza, bywać u niego, współpracować z nim i szanować go. Kto z proboszczem, ten z Kościołem. Bractwa i zrzeszenia parafjalne winny ściśle współpracować z proboszczem, wzmacniając jedność parafji. Odbudowa jedności kościelnej to popieranie życia parafjalnego również i przez klasztory.

„Kiedy dawniej parafij było mało a życie parafjalne było słabo rozwinięte, ileż wtedy pracy duszpasterskiej w dzisiejszem znaczeniu spełniały chwalebnie zakony. Głównie przez zakony stało i odradzało się w pewnych epokach życie religijne niektórych krajów. W dzisiejszej organizacji parafij tych luzów duszpasterskich będzie z natury rzeczy coraz mniej, bo duchowieństwo parafjalne coraz lepiej ogarnia swoje zadania. Ale jakież rozległe możliwości religijnego oddziaływania mają nadal zakony!"

Parafjanie, korzystający z posług duchownych w kościołach klasztornych nie powinni tracić swego związku z parafją i jej życiem.

W odbudowie życia parafjalnego ma poważne znaczenie ofiarność na cele Kościoła i kultu bożego.

„Ileż wspomnień rzewnych oplotło te wasze czcigodne świątynie! Na ile cudów łaski patrzały i patrzeć będą te ściany kościelne i te ołtarze! Ileż pokoleń zasnęło na tych starych cmentarzach, okalających dawne świątynie; Honor tego kościoła i tego cmentarza niech będzie waszym honorem. I niech waszym honorem katolickim będą te kapliczki, te boże męki, te krzyże przydrożne. To pomniki wiary i pobożności. W nadchodzącym jubileuszu Odkupienia świata odnówcie te krzyże, nowe postawcie boże męki i wyryjcie na nich ten Chrystusowy rok 1933. Niech potomni długo na nich odczytują ślady wiary dzisiejszego pokolenia".

Mówiąc o odbudowie parafji pod względem duchowym, pisze Ks. Kardynał:

„Niechże wśród naszych 616 świeczników złotych nie będzie takich, które przygasają i kopcą. Nie chcemy parafij martwych, przestarzałych w sposobie oddziaływania, zacofanych, bezwładnych, mdłych. Nie chcemy, by parafje nasze zamieniały się w cmentarzyska dusz, które nie „trwają w Chrystusie" i obumierają dla wiary i Kościoła. Nie chcemy by w parafjach naszych zagnieżdżały się zlęgwy herezji i rozpościerały się zuchwale bezbożnicze wpływy. Chcemy aby wymarło to, co nazywano parafjańszczyzną. Chcemy, by ożyło i wzrastało w siłę wszystko to, co jest prawdą, duchem, treścią i życiem nadprzyrodzonem".

Bez odbudowy parafji nie ugruntujemy wiary, nie odrodzimy życia rodzinnego, nie wzniecimy większego ruchu religijnego, nie oprzemy się fali zła i niewiary.

W końcu Ks. Kardynał podkreśla łączność parafji z djecezją, Biskupem i całym Kościołem, oraz oznajmia swym djecezjanom, że w r. b. udaje się do Rzymu, by zdać sprawozdanie Ojcu Św. z rządów obiema archidjecezjami za ostatnie pięć lat

w myśl kanonów św. Tam na grobach Apostołów będzie się modlił o ducha Chrystusowego i żywotność swych parafij.

Z MISYJ.

Rozwój misyj polskich. — Dnia 17 marca rb. odbyło się w Poznaniu zebranie Rad Krajowych Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła, na którem omawiano działalność, tych że dzieł w Polsce za rok 1932/33.

Bardzo cenną jest wiadomość, że Stolica Święta dekretem z dnia 2 marca 1933 roku podniosła dotychczasową misję w Shuntehfu (Chiny), powierzoną polskim misjonarzom ze zgromadzenia Księży Misjonarzy, do godności Prefektury Apostolskiej.

Tak więc mamy obecnie dwie prefektury apostolskie: Rodezja i Shutehfu. Dalszemi placówkami misyjnemi, powierzonemi polskim siłom misyjnym i polskiemu kierownictwu, są Wenchow (Chiny), Nagasaki (Japonja), Karafuto z główną siedzibą w Toychara (południowa część wyspy Sachalinu należąca do Japonji) i Tong-Hao pod Harbinem w Mandżurji.

Stwierdzono, że ruch misyjny wzmaga się w Polsce a pomimo rozmaitych trudności można było wyznaczyć na cele misyjne za rok 1932/33 z Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary w Polsce 556.775,15 złotych, a z Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła w Polsce 42.438,78 złotych.

Powzięto też decyzję dotyczące walnego wspomnianych dzieł w Polsce zebrania, jakie odbędzie się po zjeździe Głównej Wyższej Rady Rzymskiej.

Afryka. — Pierwszy Kongres Eucharystyczny w Afryce Centralnej. — W dniu 15-go sierpnia odbędzie się w Kisantu (Kongo belgijskie) Pierwszy Kongres Eucharystyczny Afryki Centralnej. Przewidywany jest bardzo liczny zjazd duchowieństwa tubylczego oraz wiernych z całego Konga belgijskiego.

Postępy ewangelizacji w Afryce środkowej. — Ostatnie statystyki z ubiegłego roku wykazują ogromny rozwój w ruchu misyjnym w Afryce. Oto kilka wymownych cyfr, stwierdzających tę radosną nowinę. W zeszłym roku wikarjat apostolski w Rouanda, powierzony OO. Białym liczył 69.619 katolików, podczas gdy dwa lata temu było ich 45.969. Należy zaznaczyć, że w r. 1927 ten sam wikarjat miał 34.828 wiernych. W samej misji Kabgay zanotowano w styczniu b. r. 866 chrztów ludzi dorosłych i 178 dziecięcych. Czwarty kwartał ubiegłego roku mówi o przeszło 1000 — chrztów dorosłych, a 343 dziecięcych.

Cyfry są zawsze najwymowniejsze. Ten wspaniały rozwój ewangelizacji zawdzięczamy przedewszystkiem bohaterskim misjonarzom, którzy nie bacząc na trudności, a nieraz niebezpieczeństwa zagrażające ich życiu, walczą o każdą duszę i pracują nad ugruntowaniem katolicyzmu w sercu czarnego ludu.

RÓŻNE.

Watykan. Włochy. — Konsystorz Papieski. — Dnia 13 b. m. rozpoczęły się dawno zapowiedziane uroczystości Konsystorza Papieskiego. Uroczystości te rozpoczęły się tajnym Konsystorzem, który rozpoczął się o godz. 9,45 w sali konsystorjalnej w obecności 23 kardynałów kurjalnych oraz kardynałów-arcybiskupów Warszawy i Monachjum. Po załatwieniu sprawy kanonizacji błog. Fournet, Ojciec Św. zatwierdził wybór patrjarchy armeńskiego Mgr. Arparjan i patrjarchy

antyjochijskiego Mgr. Arida, poczem nominował kardynałów-legatów do otwarcia drzwi świętych na rozpoczęcie Roku jubileuszowego: kard. Granito do bazyliki św. Pawła, kard. Marchetti do św. Jana Lat., kard. Ceretti do N.M.P. Maggiore. Następnie Ojciec Św. mianował nowych 6 kardynałów, nazwiska których już zostały ujawnione, oraz oświadczył, że rezerwuje sobie nominację dalszych dwóch kardynałów in petto. Kanclerzem św. Kościoła został mianowany kardynał Boggiani. Dalej Ojciec Św. udzielił paljusze nowym arcybiskupom oraz zamianował kardynałów-biskupów na wakujące diecezje podmiejskie Rzymu.

Po załatwieniu spraw powyższych Ojciec Św. przeszedł do omówienia zdarzeń radosnych i smutnych, które miały miejsce za okres ubiegły od ostatniego konsystorza z r. 1930.

Ojciec Św. ogłosił Rok święty w tej myśli, aby on był rokiem pacyfikacji umysłów, błagając Najwyższego, by zesłał światło i natchnął ludzi duchem zgody, aby światowe konferencje gospodarcze i rozbrojeniowe wydały pożądane owoce. Jednocześnie Papież zwraca się z modlitwą do świętych, którzy w tym Roku jubileuszowym mają być wyniesieni na ołtarze, błagając ich o wstawiennictwo do Boga.

Dnia 16 marca odbył się w bazylice watykańskiej konsystorz publiczny w obecności 21 kardynałów korpusu dyplomatycznego, krewnych Papieża, patrycjatu rzymskiego i olbrzymiego tłumu wiernych. W otoczeniu malowniczego orszaku, wśród entuzjastycznych okrzyków do bazyliki przybył Ojciec Św., niesiony na sedia gestatoria. Po przemówieniu adwokata konsystorjalnego w sprawie kanonizacji błogosławionego Fournet i po odpowiedzi pierwszego sekretarza brewjów, Ojciec Św. wręczył nowym kardynałom czerwone kapelusze. Uroczystość zakończyła się błogosławieństwem apostolskiem. Następnie nowi kardynałowie złożyli przepisaną przez prawo przysięgę i oddali uścisk braterski wszystkim swym dostojnym towarzyszom, członkom Świętego Kolegjum.

W sali konsystorjalnej odbył się konsystorz tajny. Ojciec Św. wprowadził nowych kardynałów w ich nowe funkcje, dokonawszy symbolicznego obrządku zamknięcia i otwarcia. Z kolei nastąpiło wyznaczenie nowych kościołów kardynałom Villeneuve, Fossati i Dalla Costa oraz wręczenie paljuszów kardynałowi Faulhaberowi z Monachjum i kardynałowi Bertramowi z Wrocławia, poczem Papież potwierdził urzędy arcypasterskie kardynała Gratino di Bellmonte, jako biskupa Ostji, oraz 34 arcybiskupów.

Nowi kardynałowie złożyli wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu, modlili się u grobu św. Piotra i odwiedzili dziekana Świętego Kolegjum, kardynała Granito di Bellmonte.

(K. A. P.)

Znaczek pocztowy Watykanu na pamiątkę Roku Jubileuszowego. — Z okazji Roku Świętego wypuszczony zostanie znaczek pamiątkowy, który będzie wyobrażał krzyż, wzniesiony ponad globem ziemskim. Będzie to jedna tylko serja znaczków w czterech odmianach, różniących się wartością i kolorem.

Niemcy. — List pasterski Ks. Kardynała Faulhabera o obowiązkach i prawach kierowników nawy państwowej i obywateli. — Arcybiskup monachijski, kardynał Faulhaber wydał wielkopostny list pasterski do swoich diecezjan. Orędzie to przypomina nam wiekopomny list pasterski JEm Ks. Kardynała Prymasa Polski z roku ubiegłego o państwie chrześcijańskiem, obejmuje natomiast tylko część zagadnienia przedstawionego w liście Księdza Prymasa. Odłam prasy niemieckiej, zarówno hitlerowskiej, jak i hugenbergowskiej, pragnie w sposób perfidny wykorzystać orędzie Kardynała Faulhabera dla swoich celów politycznych.

Rzeczony list pasterski, zatytułowany: „Nasze sumienie obywatelskie", stwierdza na wstępie, że w Niemczech, gdzie porządek prawny jest wstrząśnięty, autorytet państwowy zachwiany, a sumienie obywatelskie przytępione, musi być porządek prawny przywrócony, autorytet państwowy wzmocniony i sumienie obywatelskie

obudzone. Teorji, ubóstwiającej państwo jako jedyne źródło prawa, przeciwstawia list pasterski naukę chrześcijańską o państwie i opiera ją na Ewangelji oraz na encyklice Leona XIII. „Immortale Dei" i encyklice Piusa XI „Quagragesimo anno". Pierwszą zasadą tej nauki jest, że państwo nie jest wprawdzie tak jak Kościół bezpośrednim tworem Bożym, ale społeczność państwowa istnieje pośrednio z woli Bożej, bo człowiek obdarzony został przez naturę zmysłem społecznym, dzięki któremu istnieje państwo. Od Boga pochodzi suwerenne prawo państwa roztrzygania posłuszeństwa od obywateli. Państwo bez Boga lub przeciwne Bogu traci najsilniejszą podstawę swego autorytetu, rezygnuje z religijnego zobowiązania sumień swych obywateli a temsamem przykłada samo siekierę do korzeni swego bytu. Duch przeczenia, wypowiadający służbę Bogu, musi prędzej czy później doprowadzić do buntu przeciwko autorytetowi państwa. Dzisiejsi mężowie stanu muszą zatem, kierując się zmysłem samozachowawczym, przeciwstawiać się pragnieniom bezbożników i szczelnie zamykać granice państwa przed wpływami rosyjskiego bezbożnictwa.

Druga zasada chrześcijańskiej nauki o państwie głosi, że najpewniejszą wytyczną dla prawa państwowego jest porządek moralny, oparty na sprawie natury i wskazaniach Objawienia Bożego, niezależny od wszelkiej subjektywnej samowoli, niezależny od plebiscytów i parlamentów. Jeżeli prawo natury nakazuje dotrzymywanie prawowitych zobowiązań, to i państwo nie ma prawa łamać zawartych układów. Jeżeli Ewangelja uważa małżeństwo za nierozerwalne, to i państwo nie ma prawa rozłączyć tego, co Bóg złączył. Ten sam porządek moralny, który obowiązuje jednostkę, obowiązuje także w państwowem życiu społecznem. Jeśli państwo zobowiązuje obywatela, aby płacił długi, to i państwo nie powinno nakładać nowych podatków na dozbrojenie, dopóki nie spełni swych obowiązków świadczeń społecznych. Jeżeli w życiu prywatnem ósme przykazanie zabrania jednostce kłamstwa, to także parlamenty i rządy winne głosić tylko prawdę. Jeśli egoizm prywatny jest wstrętny, to i egoizmu państwowego nie można nazywać „świętym". Nie można być równocześnie chrześcijaninem w życiu prywatnem a poganinem w życiu publicznem.

Trzecia zasada chrześcijańskiej nauki o państwie głosi, że największym celem rządów jest troska o dobro powszechne. Legislatura i administracja państwowa winne są chronić dobro powszechne przed egoizmem klasowym, winne bronić zdrowia i mienia, czci i wolności obywateli bez różnicy stanu.

Zadaniem państwa kulturalnego jest dbałość o porządek moralny. Jeżeli państwo ściga fałszerzy banknotów, to powinno także dbać o to, aby nie fałszowano wartości moralnych, aby nie szerzono idei „małżeństw koleżeńskich" i „uświadomionego macierzyństwa". Winno bronić praw rodziny, nie dozwalać na wydrwiwanie chrześcijańskiego małżeństwa i rozbijanie rodziny.

Państwo chrześcijańskie winno szanować prawa Kościoła i prawa państw innych, winno nie zrywać zwłaszcza, z państwami ościennemi stosunków dyktowanych prawem natury i prawem międzynarodowem. Winno współpracować przy przezwyciężeniu kryzysu ekonomicznego i przy zapewnieniu pokoju światowego przez Ligę Narodów i konferencję rozbrojenia.

Tym obowiązkom państwa odpowiadają obowiązki obywateli. Mężowie stanu, kierujący nawą państwową, winni posiadać zaufanie obywateli, o ile prawa i zarządzenia przez nich wydawane nie sprzeciwiają się prawom Boskim i kościelnym. Posłuszeństwo dla prawa, wymagane przez katechizm, jest posłuszeństwem ludzi wolnych, którzy nie mogą nieporządku nazywać porządkiem ani szaleństwa uważać za prawdę.

Kościół katolicki nie jest i nie może być nigdy domeną jakiejkolwiek partji politycznej. Ale katolicy jako obywatele państwa są zobowiązani do brania czynnego udziału w życiu publicznem i mogą należeć do jakiejś partji **„pod warunkiem, że partja ta daje pełną gwarancję szanowania praw Kościoła katolickiego**

i przestrzega jego ustaw" (list Piusa XI do biskupów argentyńskich z 4. II. 1931).

Sumienni obywatele nie powinni bezczynnie przypatrywać się temu, gdyż ktoś zadaje państwu rany, mogące z czasem okazać się śmiertelnemi. Wreszcie świętym obowiązkiem obywateli jest modlitwa za państwo i modlitwa za ludzi, którzy podjęli się najcięższego z obowiązków, obowiązku rządzenia państwem.

Powyższy streszczony list pasterski Kardynała Faulhabera stara się prasa hitlerowska perfidnie wykorzystywać. Czasopismo hitlerowskie „Kampfruf am Montag" posunęło się do twierdzenia, że kardynał Faulhaber w liście tym zmienił dotychczasowe stanowisko wobec hitleryzmu, bo dozwala katolikom na należenie do partji narodowych socjalistów i chwali Hitlera za zwalczanie komunistów. Przytaczając ten głos hitlerowskiego pisma (z dn. 27 lutego br.) zauważa manochijska „Allgemeine Rundschau", że wygląda on na niewczesny żart karnawałowy a jest w istocie niezgrabnem oszustwem wyborczem.

Podobnie nieudałą próbę wykorzystania powagi Kardynała Faulhabera dla celów politycznych zdradził wicekanclerz von Papen, który na zgromadzeniu niemiecko-narodowych konserwatystów wyraził „podziękę" dla kardynała za wypowiedzenie słów o **odgraniczeniu** sfery moralnej od sfery politycznej.

Donosząc o tem zauważa „Bayrischer Kurier", że ten głos Papena polega na oczywistem nieporozumieniu, ponieważ istotną treścią listu pasterskiego jest właśnie dobitne stwierdzenie **łączności** pomiędzy temi sferami. Błąd Papena polega, według tego pisma, na świadomem lub nieświadomem podporządkowaniu sfery moralno-religijnej pod względy polityczno-ekonomiczne.

W związku z powyższem jest doniesienie „Münchener - Zeitung" z dnia 14. bm., że kardynał Faulhaber nawiązał z kołami watykańskiemi ważne rozmowy na temat nowej sytuacji w Niemczech.

Polska — Warszawa. „Bezbożna piatiletka" (w Bolszewji i w Polsce). Pod tym tytułem ks. Prof. Dr. Z. Choromański ogłosił nader interesujący i wysoce aktualny artykuł. Chcąc z jego treścią zapoznać naszych Czcigodnych XX. Czytelników, umieszczamy go w całości. Artykuł ten ukazał się w Kurjerze Warszawskim n. 77 z 18 marca 1933. Oto jego treść:

Najwidoczniej walka z Bogiem i religją, prowadzona przez bolszewików od początku ich rewolucji socjalnej, ta „bezbożna wielolatka" — nie wypełniła całkowicie antyreligijnego programu, bo oto 15 maja r. ub. został w Bolszewji ogłoszony dekret, który rozpoczął nową fazę, a w ich mniemaniu ostateczną, walki z Bogiem; został ogłoszony pięcioletni plan likwidacji religji — „bezbożna piatiletka".

W pierwszym roku piatiletki mają być zamknięte wszystkie szkoły i zakłady, podlegające duchowieństwu. W tym okresie wszystkie osoby duchowne będą zaliczone do t. zw. „liszeńców", t. j. pozbawionych kart żywnościowych, a więc pozbawionych prawie środków egzystencji. Wszystkie kościoły i miejsca modlitwy mają być ostatecznie zlikwidowane do 1 maja 1937 roku.

W drugim roku ma być przeprowadzona ostateczna likwidacja tradycji religijnych w rodzinie i zamknięcie stowarzyszeń religijnych, zarejestrowanych t. zw. „komun wierzących". Jako najbardziej skuteczną propagandę dekret określa propagandę filmową — w tym celu ma być stworzonych 150 filmów antyreligijnych.

Trzeci rok ma być poświęcony rozwojowi ośrodków ateizmu i w tym roku nastąpi przymusowe zesłanie wszystkich duchownych, którzy się nie wyrzekną swych religijnych funkcji.

W czwartym roku piatiletki wszystkie świątynie i nieruchomości, znajdujące się w rękach przedstawicieli poszczególnych religji, przejdą do ewindencji władz administracyjnych, które urządzą w nich kina, teatry i inne miejsca „rozumnej" rozrywki i zabawy.

Wreszcie piąty rok ukoronuje „dzieło" przez „wzmocnienie i po-

głębienie" sukcesów na polu walki z religją.

A więc jeszcze niedość było prześladowania, męczeństwa i krwi — przewidziane są nowe, jeszcze surowsze represje.

Niedość było walki, prowadzonej przez „Związek wojujących bezbożników"; niedość było antyreligijnych muzeów, niedość aresztowań, więzienia i przymusowych robót na Sołowkach, niedość denuncjacji i szpiegowania — potrzeba jeszcze nowych, wyrafinowanych prześladowań. Niedość było przymusowych prenumerat rozmaitych gazet i tygodników bezbożnych — teraz nie będzie wolno posiadać żadnych broszur czy też pism religijnych.

Walka wre — akcja przeciw prawosławiu jest łatwiejsza, koncentruje się przeważnie w granicach państwa sowietów. Inaczej się ma rzecz z katolicyzmem, z którym trzeba walczyć i na obszarach Rosji, i poza nią.

Pod koniec ubiegłego roku urzędowy organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano" zamieścił b. ciekawy artykuł, poświęcony metodom jakie w walce z religją stosuje rząd bolszewicki.

Bolszewicy mają specjalne metody walki z religją — inne z prawosławiem, inne — z katolicyzmem. Walka z katolicyzmem wybiega daleko poza granice Rosji, ale nici jej zaczynają się w tem samem bolszewickiem centrum.

W Bolszewji wypracowano cały plan antyreligijnej propagandy zagranicznej. W każdym kraju program akcji bezbożnej jest inny, zastosowany do specjalnych warunków gospodarczych i kulturalnych, w jakich żyje dane społeczeństwo.

Inny jest w Hiszpanji, inny w Niemczech, a jeszcze inny w Polsce.

W najbliższem sąsiedztwie Bolszewji propaganda antyreligijna ma się odbywać w ramach legalności. Tak należy działać, żeby nie sprowokować represji ze strony władz tego kraju. Tam, gdzie komunizm jest niepopularny, nie należy łączyć propagandy bezbożnej z komunizmem. A przedewszystkiem należy oddziaływać na młodzież. Starsze pokolenie trudno jest przerobić, ale do młodzieży można trafić.

Tak jest obecnie w Rosji — młode pokolenie wychowywane w ideologji bolszewickiej, staje się fanatycznie przywiązane do tego surogatu prymitywnej religji materjalistycznej, jaką jest bolszewizm.

Nawet, dziwnym zbiegiem okoliczności, krzykliwa naogół prasa sowiecka przemilczała szczegóły dekretu „bezbożnej piatiletki" — dopiero szereg artykułów w numerach „Młodej Awangardy" — głównego organu bezbożników — oświetliło dostatecznie całokształt sprawy.

Ale jakie są objawy działalności „bezbożnej piatiletki" u nas?

Naturalnie znajdą się optymiści, którzy będą zawzięcie twierdzili, że w Polsce akcji bezbożnej niema — że przecież systematycznej walki z religją nikt nie prowadzi. Przeciwnie, powiedzą — mamy obowiązkową naukę religji w szkołach i kodeks karny, który, pomimo swoich braków, jednak ściga niektóre występki przeciw religji — a więc nie trzeba się tak bardzo obawiać „bezbożnej piatiletki".

Niestety — mamy także przykłady, że optymizm zawodzi i raczej trzeba trzeźwo patrzeć i nie bać się rzeczywistości zaglądać w oczy.

Pamiętajmy o tem, że palenie kościołów wśród białego dnia odbywało się w Hiszpanji, tej Hiszpanji, która na kilka tygodni przedtem uchodziła za państwo katolickie i posiadała katolickie prawodawstwo.

Nie zawadzi więc przyjrzeć się trochę bezbożnej akcji i w katolickiej Polsce.

W roku 1921 powstało na ziemiach naszych „Stowarzyszenie wolnomyślicieli polskich" z siedzibą w Warszawie. Stowarzyszenie to wchodziło w skład międzynarodowego związku wolnomyślicieli, posiadającego siedzibę w Brukseli.

Od roku 1923 wpływy bolszewickie zaczynają potężnie oddziaływać na rozwój ideologji wolnomyślicieli polskich.

A już w roku 1926 uchwały czwartego zjazdu „Stow. wolnomyślicieli polskich" stwierdzają, że postanowiono w całej rozciągłości za-

stosować się do nakazów, otrzymanych z Moskwy, a więc propagandę „wolnej myśli" skierować głównie na masy robotnicze i włościańskie. Dlatego też, na tymże zjeździe, uchwalono rezolucję, której mocą „Stow. wolnomyślicieli polskich" wystąpiło z burżuazyjnej międzynarodówki brukselskiej i zgłosiło swoje przystąpienie do międzynarodówki proletarjackich wolnomyślicieli.

Według deklaracji programowej, przyjętej na zjeździe 1926 roku, „Stowarzyszenie wolnomyślicieli polskich" za najważniejsze swoje zdanie uważa walkę z klerykalizmem — celem zaś tej walki jest zupełna świeckość życia społecznego. Etapami w tej walce są: 1) bezwyznaniowe urzędy stanu cywilnego, śluby i rozwody cywilne, 2) oddzielenie Kościoła od państwa i 3) szkoła świecka bez nauki religji.

Najwidoczniej jednak wpływy bolszewickie były zbyt silne, a może nawet pchały do antypaństwowej roboty, bo oto w 1928 r. komisarjat rządu rozwiązał zarząd główny „Stow. wolnomyślicieli polskich", a ministerjum spraw wewnętrznych nakazało likwidację koła warszawskiego i wszystkich kół prowincjonalnych.

Nie skończyła się jednak „wolnomyślicielska" propaganda bezbożna.

„Stowarzyszenie wolnomyślicieli" zostało rozwiązane, więc powstaje „Polski związek myśli wolnej" z tą samą zupełnie ideologją.

Deklaracja, przyjęta na ogólnopolskim zjeździe delegatów Związku w grudniu 1929, odbytym w Warszawie, jest aż nadto przejrzysta.

„Wolnomyśliciele polscy — czytamy tam — muszą żądać oddzielenia kościoła od państwa z wszystkiemi konsekwencjami prawnemi: ze skreśleniem odpowiednich sum z budżetu państwa na utrzymanie kleru, ze zniesieniem konkordatu, z usunięciem nauki religji z programów szkolnych, z zaprowadzeniem świeckiego ustawodawstwa małżeńskiego, świeckich akt stanu cywilnego i cmentarzy gminnych, wspólnych dla wszystkich wyznań".

A więc program „Związku wolnej myśli" zgadza się zupełnie z programem masonerji — postanowiono zresztą na tymże zjeździe pracować w ścisłym kontakcie z masonerją.

Mamy więc w Polsce właściwie dwie organizacje „wolnomyślicielskie" — jedna z nich, „Związek myśli wolnej", nawiązała ponownie kontakt z federacją międzynarodową w Brukseli i uzgodniła program swój z programem masonerji; druga zaś bez oficjalnej nazwy — reprezentuje kierunek proletarjacki i uzależniona jest programowo od czynników sowieckich.

Organizacje te mają swoje wydawnictwa — może bez prenumeratorów — ale jednak za czyjeś pieniądze te wychodzą i trafiają do polskich czytelników. Są tygodniki — są dwutygodniki — a są i „dziesięciodniowce". Poziom zupełnie niewybredny, ale za to aż nadto przejrzysty.

Cel wyraźny — program przejrzysty — chodzi o szerzenie bezbożnictwa we wszystkich dziedzinach.

Trzeba trzeźwo patrzeć na przygotowywaną konsekwentnie bezbożność i konsekwentnie przygotowywać prawdziwą obronę religji.

„Bezbożna piatiletka" działa i musimy sparaliżować jej wpływ.

Ks. Z. Choromański.

CI CO ODESZLI.

Ś. p. **ks. Jan Sadowski,** Prałat-Dziekan Kapituły Metropolitalnej Wileńskiej zmarł w Wilnie dn. 1 b. m. w wieku lat 72. Ś. p. ks. Sadowski był jednym z bliższych współpracowników Biskupów Zwierowicza i Roppa w chwilach najtrudniejszych dla Kościoła w diecezji wileńskiej.

Synod cerkwi prawosławnej prowadził intensywną akcję szkolną na terenach diecezji wileńskiej, mińskiej i kowieńskiej. Zakładane przez Synod szkoły nosiły nazwę szkół cerkiewnych i pozostawały pod kierunkiem cerkwi. Dziatwa katolicka, uczęszczająca do tych szkół, miała obowiązek

bywać w święta i niedziele w cerkwi, śpiewać w chórach cerkiewnych i uczyła się religji prawosławnej, gdyż dostęp do szkół duchowieństwu katolickiemu był całkowicie wzbroniony. Jakie szkody te szkoły wyrządzały ludności miejscowej pod względem religijnym i narodowym, ten tylko mógł ocenić, kto się z ich wpływami zetknął bliżej. Ks. Biskup Zwierowicz, za radą swego sekretarza, ks. Sadowskiego, ogłasza w roku 1902 znany okólnik w sprawie szkół cerkiewnych, w którym pod karą odmówienia rozgrzeszenia zabrania rodzicom katolickim posyłać dzieci do tego rodzaju szkół. Skutek był natychmiastowy: rodzice zaprzestali posyłać dzieci do szkół i szkoły te musiały ulec częściowej likwidacji. Zrozumiałą więc była furja synodu i jego organów przeciw ks. Biskupowi Zwierowiczowi i jego kanclerzowi, ks. Sadowskiemu: ks. Biskup poszedł wkrótce na wygnanie, ks. Sadowski zaś wpadł w wielką niełaskę u sfer rządzących.

Za Ks. Biskupa Ropa, w czasie masowego przechodzenia prawosławnych na łono Kościoła katolickiego, ks. Sadowski niezmordowanie prowadził akcję prawdziwie misjonarską, na terenie diecezji wileńskiej ułatwił przejście na katolicyzm dziesiątkom tysięcy ludności, zapisanej przymusowo do Cerkwi prawosławnej. Tego było za wiele rządowi, postawiono kategoryczne żądanie usunięcia ks. Sadowskiego z kancelarji biskupiej, poczem został przeniesiony na stanowisko delegata do osławionego Kolegjum Duchownego w Petersburgu. Na tem stanowisku przebył ks. Sadowski od 1908 do 1918 roku, czyli do przewrotu bolszewickiego w Rosji, broniąc wytrwale praw Kościoła. Po powrocie do Wilna ks. Sadowski zostaje pierwszym Oficjałem zreorganizowanej w niepodległej Polsce diecezji wileńskiej i pozostaje na tem stanowisku do 1921 roku, kiedy to z powodu choroby musiał usunąć się od czynniejszego życia w zacisze domowe, przygotowując się na świątobliwą śmierć.

NADESŁANE DO REDAKCJI.

Ks. H. Fahsel — Konnersreuth, tłom. Ks. A. Majewski P. S. M. — Warszawa 1933. Wyd. XX. Pallotynów, str. XII, 151. Cena zł. 1.70.

Ks. Dr. T. Fóth — Dekalog, tłom, R. Olear — Kraków 1933. Nakładem Ks. Ferdynanda Machaya. Tom I str. 288 i tom II str. 296. Cena poszczególnego tomu zł. 6.50; w opr. zł. 8. 50.

Ks. Biskup O. Prohószka — Słowa Żywota, tłom. E. Machay i R. Olear — Kraków 1933. Nakładem Ks. Dra F. Machaya. Tom I. str. XII, 270..Cena zł. 6.50; w opr. zł. 8.50.

Ks. C. M. Małysiak T. B. Z. — Djalogi rekolekcyjne, Wyd. II. Trzebinia 1931. Wyd. OO. Salwatorjanów. Str. 141.

Idem — 3 dni Kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów. Referaty wygł. na 2-gim Kursie instrukcyjnym w Trzebini. Trzebinia 1932. Wyd. OO. Salwatorjanów str. 310. Cena zł. 2.

Idem — Rekolekcje zamknięte Szkołą apostolstwa. Trzebinia 1932. Wyd. OO. Salwatorjanów. Str. 32.

Idem — Jak organizować Kursy rekolekcyjne. Trzebinia 1932. Wyd. OO. Salwatorjanów. Str. 25.

Idem — Droga Krzyżowa (dla misyj i Rekolekcyj). Trzebinia 1931. Wyd. OO. Salwatorjanów. Str. 64.

Idem — Skąd przyjdzie ratunek dla świata? Trzebinia 1933. Wyd. OO. Salwatorjanów. Str. 20.

Idem — W sprawie małżeńskiej. Trzebinia 1933. Wyd. OO. Salwatorjanów. Str. 46.

Idem — W domu bezbożnika. Trzebinia 1930. Wyd. OO. Salwatorjanów. Str. 68. —

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Tłoczone w Drukarni „Loretańskiej", Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.